BIBLIOTEKA PODSTAWOWA
Nr inw. ——
w KOSZALINIE

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Czwartek, 1 września 1955 | Rok IV. Nr 208 (909)

Pierwsze zboże dla państwa

W DNIU 28 ub. m. chłopi z gromady Porzęcko w powiecie szczecinecki zorganizowali zbiorową dostawę zboża dla państwa. O godz. 8 rano radośnie, z muzyką wyruszyli chłopi do punktu skupu. Na wozie Wincentego Pysia widniał transparent z napisem „Pierwsze zboże dla państwa".

Ogółem 15 chłopów dostarczyło ponad 17 ton zboża, a gromada osiągnęła 49 proc wykonania planu rocznego.

• • •

MASOWĄ dostawę zboża przeprowadzili dniu wczorajszym chłopi ze wsi Mielenko, gr. Sarbinowo (pow. Koszalin). Na udekorowanych transparentami, szturmówkami i zielenią wozach 22 chłopów dostarczyło zbiorowo 24,5 tony zboża. Jan Janczak, Władysław Blechut, Władysław Pachot i Franciszek Faliński wykonali już całoroczny plan dostawy zboża.

Chłopi z Mielenka oświadczyli, że będą się starali, by ich gromada jak najszybciej wykonała plan dostaw. W związku z tym domagają się od Witolda Ganca i Andrzeja Janczyka, którzy jako pierwsi omłócili zboże, by wreszcie przystąpili do dostaw.

Na marginesie tej zbiorowej dostawy warto jeszcze dodać, że nienajlepiej spisał się punkt skupu zboża w Bedzinie. Odbiór zboża odbywał się bardzo wolno. GS nie postarała się też o zorganizowanie na miejscu bufetu.

(Jar)

BIERZCIE PRZYKŁAD Z RZS NIEMIERZYNO

W ROKU bieżącym na terenie powiatu świdwińskiego pierwsza zakończyła siewy zbóż jarych spółdzielnia Niemierzyno. W okresie późniejszym, nie zapominając o właściwym przeprowadzeniu siewów, przygotowywała się do żniw. Ona również, przekraczając obowiązkowe dostawy, pierwsza odstawiła zboże.

Przykład godny naśladowania.

CENNA INICJATYWA

PRACOWNICY administracyjni zespołu PGR Okonek na masówce, która odbyła się 25 sierpnia postanowili omłócić 30 ton zboża. Do chwili obecnej w PGR Bak wymłócono już 11 ton. Do

(Dokończenie na 2 str.)

Optymistycznie
ocenia prasa zachodnia obrady Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

„Uważam, że otwarcie sesji było bardzo udane. Niewątpliwie uchwyciliśmy sedno problemu, jakim jest zagadnienie kontroli międzynarodowej... Mam nadzieję, że wszystkie nasze posiedzenia będą się toczyły w takiej samej przychylnej atmosferze jak pierwsze, a wówczas byłaby to bez wątpienia najbardziej pożyteczna sesja" — oświadczył delegat brytyjski Nutting w przemówieniu telewizyjnym, komentując rozpoczęcie sesji Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ w Nowym Jorku.

NOWY JORK. — Informując o przebiegu pierwszego posiedzenia Podkomisji Rozbrojeniowej, agencja United Press podaje:

„Eksperci rozbrojeniowi ze Wschodu i Zachodu spotkali się w Nowym Jorku, aby rozpocząć rozmowy, które mogą po raz pierwszy od zakończenia drugiej wojny światowej,

(Dokończenie na 2 str.)

Zdemobilizowani żołnierze czechosłowaccy wracają do pracy

PRAGA. Zdemobilizowani na zasadzie uchwały rządu czechosłowackiego w sprawie zredukowania sił zbrojnych CSR o 34 tysiące, żołnierzy wracają do pracy w przemyśle i na roli.

Ci, którzy decydują się pracować w rolnictwie, mogą za bardzo niską opłatą, wynoszącą mniej więcej miesięczną lub dwumiesięczną płacę robotnika wykwalifikowanego, nabyć własne gospodarstwo o powierzchni do 13 hektarów ziemi ornej. Opłatę uiszcza się w ratach w ciągu 15 lat.

Zdemobilizowani i ich rodziny, wstępujący do spółdzielni produkcyjnych otrzymują jednorazowy zasiłek i wyposażenie dla działki przyzagrodowej. Młode małżeństwa otrzymują ponadto od państwa bezpłatnie komplety mebli.

Podobne warunki mają zdemobilizowani, którzy przystępują do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych i ośrodkach maszynowo-traktorowych. Ośrodki maszynowo-traktorowe zwracają nowym pracownikom wydatki związane z przeprowadzką.

9 powiat w kraju zwolniony od miarek i odsypów

WARSZAWA. 31 sierpnia br. powiat Kłobuck w woj. stalinogrodzkim przekroczył 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Powiat Kłobuck jest pierwszym w woj. stalinogrodzkim, a dziewiątym z kolei w kraju powiatem, w którym chłopi korzystają ze zwolnień od miarek i odsypów.

Komunikat o chorobie prezydenta Zapotocky'ego

PRAGA. Radio czechosłowackie ogłosiło w dniu 31 sierpnia o godzinie 12,30 następujący komunikat.

Prezydent Republiki Czechosłowacji Antoni Zapotocky zapadł wczoraj na chorobę serca z ostrą niewydolnością krążenia. Na skutek zabiegów leczniczych udało się polepszyć działalność serca. Temperatura dzisiaj o godzinie 6 rano — 36.3 st. Ciśnienie krwi i tętno — normalne.

Komunikat podpisali: prof. dr Miłosz Netousek, prof. dr Vratislav Jonas, doktor nauk medycznych prof. Markov, dr Franciszek Zavodny — dyrektor sanatorium państwowego.

Nowe pokolenie młodzieży niemieckiej nie spieszy się do skosztowania żołnierskiego chleba

Chude cyfry herr Blanka

BERLIN. Pod tytułem „Chude cyfry Blanka" zachodnioniemiecki dziennik „Fuldaer Zeitung" zamieszcza komentarz na temat opublikowanych niedawno przez ministerstwo Blanka danych o zgłaszaniu się ochotników do przyszłego Wehrmachtu.

Ministerstwo podało, że do wojska zgłosiło się ochotniczo: 40 613 b. oficerów, 87 089 b. podoficerów i żołnierzy oraz 24 464 młodych ludzi, którzy nigdy jeszcze w wojsku nie służyli.

„Rozwój wydarzeń politycznych — pisze z goryczą dziennik — nie przyczynia się do wzrostu pociągu do służby wojskowej... Jeżeli bliżej przyjrzymy się tym liczbom, ogarną nas najgłębsze wątpliwości: czy uda się stworzyć zaplanowane dywizje?"

Zdaniem dziennika, „zdrowym objawem byłoby, gdyby liczby te były pięciokrotnie wyższe i gdyby spośród zgłaszających się można było wybrać naprawdę doborowe kadry".

„Najbardziej jednak powinno być zaniepokojone ministerstwo Blanka tym — stwierdza „Fuldaer Zeitung" — że spośród milionów młodych ludzi, którzy w ostatniej wojnie nie brali udziału, tylko nieco ponad 24 tysiące zgłosiło się ochotniczo do wojska. Jak wynika wyraźnie z przytoczonych cyfr, nowe pokolenie młodzieży niemieckiej nie spieszy się do skosztowania żołnierskiego chleba".

Wszyscy budujemy Warszawę

Dziś, dnia 1 września rozpoczyna się Miesiąc Budowy Warszawy.
Na zdjęciu: fragment osiedla mieszkaniowego na Muranowie. W głębi widoczna część wysokościowa Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. (CAF — fot. Dąbrowiecki)

Nowy rok szkolny rozpoczęty...

DZISIAJ, 1 września, ponad 4 miliony dzieci i młodzieży rozpoczyna naukę. Są to miliony uczniów szkół podstawowych, setki tysięcy uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

Wśród nich szczególną uwagę przyciąga 650 tys. uczniów klasy I — o 27,5 tys. więcej „pierwszaków" niż w roku ub. Rozpoczyna się rok szkolny w internatach, w domach dziecka, w zakładach wychowawczych, w placówkach pozaszkolnych. Rozpoczyna się też „rok szkolny" dla przedszkolaków. Jest to więc drugi „Dzień Dziecka" w ciągu roku, ale o innym zabarwieniu. W czerwcu obmyślamy dla dzieci rozrywki i zdrowy, kulturalny wypoczynek po pracy, dzisiaj skupiamy uwagę nad dobrym startem do nauki, nad stworzeniem dzieciom dobrych warunków do pracy, dobrej atmosfery wychowawczej w szkołach, w placówkach wychowawczych i w rodzinach, w całym społeczeństwie.

Wagę dnia 1 września podnosi fakt, że rok szkolny w życiu dziecka, ze względu na szybkość rozwoju organizmu w tym wieku, na jego wrażliwość i chłonność, jest całym etapem. Klasa szkolna symbolizuje coś znacznie większego i bardziej decydującego niż rok życia i pracy człowieka dorosłego. To ogromnie podnosi znaczenie pracy nauczyciela i wychowawcy oraz rolę rodziców mających dzieci w tym wieku. Obie te kategorie ludzi przystępują dziś wraz z dziećmi do pracy, którą partia — najofiarniejszy wychowawca narodu — stawia na czele wszystkich prac, do pracy mającej najistotniejsze znaczenie dla budowy socjalizmu w naszym kraju.

Dlatego też w tym dniu, gdy odwołujemy się do świadomości dzieci i młodzieży i mówimy z nimi o potrzebie ich wytężonego wysiłku, żeby przerobić program, żeby pracować nad swą postawą, nad swym charakterem, nad rozszerzeniem swych horyzontów, odwołujemy się także do nauczycieli i do rodziców. Do nauczycieli i wychowawców, by zgodnie ze swym powołaniem, z etyką swego pięknego zawodu nie szczędzili swych sił. Do rodziców, by skupili się wokół szkoły, by podjęli wysiłek, który uzupełni jej oddziaływanie. Współdziałanie i jednolitość linii postępowania rodziców i szkoły jest podstawowym warunkiem powodzenia.

Ale odwołać się musimy także do całego społeczeństwa. Wszystko, na co patrzy dziecko, wszystko, z czym ma do czynienia, wszystko, co robi, łącznie z rozrywkami i zabawą, wychowuje je. Musimy nauczyć się widzieć dzieci dokoła siebie, stale śledzić, czy to, czego są świadkami i co robią w danej chwili, wychowuje je, czy też demoralizuje, czy im ułatwia, czy też utrudnia rozwój we właściwym kierunku. Mamy prawo powiedzieć sobie, że taki stosunek do dziecka dojrzewa w naszym społeczeństwie. Dała temu wyraz m. in. wielka dyskusja prasowa w ub. roku, dała temu wyraz Krajowa Narada Matek, na której kobiety wśród powszechnego entuzjazmu oświadczyły, że wszystkie dzieci są naszymi dziećmi; dała temu wyraz uchwała CRZZ o pracy związków zawodowych wśród dzieci i młodzieży, że wspomnę tylko najważniejsze, najgłośniejsze fakty.

To wzmożenie zainteresowania sprawami wychowania dzieci i młodzieży stanie się niewątpliwie źródłem większej ofiarności w wychowaniu młodzieży i ze strony nauczycieli, i rodziców, i całego społeczeństwa, większego zbliżenia ich do dzieci, większego dostrzegania ich, ich spraw, ich potrzeb, większego przyswajania sobie wielkiej sztuki wychowywania, lepszego wyławiania talentów pedagogicznych i upowszechniania ich dorobku.

Musimy wszyscy stać się dobrymi wychowawcami — oto paląca potrzeba naszego społeczeństwa: chcemy stać się dobrymi wychowawcami — oto marzenia wielu młodych nauczycieli, wielu młodych ojców i matek i wielu działaczy. Musimy sobie wszyscy w tym jak najskuteczniej pomagać — to właśnie powinno znamionować ten nowy rok szkolny w sposób szczególny.

A że jest wiele do zrobienia, wiele braków do usunięcia — to jest dla wszystkich, czujących sprawy dziecka, jasne. Powiedzieliśmy sobie w roku ubiegłym na ten temat wiele. W szkole należy wytępić takie wychowanie polityczne i społeczne, które sprowadza się do gazetek ściennych, do sloganów, do wbijania w głowy dzieci rzeczy, których nie rozumieją, które przekręcają i ośmieszają. Chcemy wychować młodzież głęboko ideową. I dobrzy pedagodzy, oddani socjalizmowi i młodzieży, znajdują formy właściwe, nieraz wbrew błędom programów i podręczników.

W rodzinach należy stworzyć dzieciom warunki do odrabiania lekcji, zapewnić konieczny nadzór nad wypełnianiem przez nie tego ich podstawowego obowiązku, który je kształci, rozwija i wdraża do systematycznej pracy. Należy im przydzielić obowiązki na rzecz domu i rodziny, na rzecz gospodarstwa domowego i wzajemnej pomocy członków rodziny. Należy zorganizować im czas wolny i wiedzieć zawsze, gdzie jest dziecko, co robi i z kim się zadaje. Należy w zaspokajaniu potrzeb materialnych dzieci zachować właściwy umiar, żeby dziecko nasze rosło zdrowe, ale i umiejące świadomie ograniczać swe zachcianki. Należy w placówkach wychowawczych dawać opiekę tym dzieciom i nieść pomoc tym rodzinom, które tego istotnie potrzebują, należy wytępić wszelkie protekcje i protekcyjki oraz wszelkie tendencje pasożytnicze.

Szkoła i dom, a także placówki wychowawcze, muszą się szczególnie w tym roku zająć problemem dzieci trudnych.

(Dokończenie na 2 str.)

Optymistycznie
ocenia prasa zachodnia obrady Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

(Dokończenie z 1 str.)
doprowadzić do porozumienia w sprawie zakończenia wyścigu zbrojeń. Konferencja rozpoczęła się w atmosferze nadziei... Należy się spodziewać, że konferencja przyniesie nieco więcej niż dalsze zbliżenie poglądów między Wschodem i Zachodem".

* * *

LONDYN. Prasa angielska na ogół optymistycznie ocenia perspektywy obrad Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. „Daily Herald" w artykule wstępnym stwierdza: „świat uzyskał nową szansę. Rosjanie i Zachód mogą rozpocząć prawdziwe rokowania w sprawach zasadniczych". Dziennik nawołuje, aby zaniechać taktyki wyczekiwania na rezultaty sesji Podkomisji Rozbrojeniowej i konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw i położyć kres wyścigowi zbrojeń w Anglii, albowiem jest to pilna konieczność.

Dziennik „Daily Telegraph" pisząc o oświadczeniach delegatów w pierwszym dniu obrad stwierdza: „Oświadczenia te wyrażające nadzieję zawierały trochę mniej szablonowych wyrażeń, aniżeli ma to zwykle miejsce, gdy składa się kurtuazyjne oświadczenia na konferencjach międzynarodowych. Nutting wyraził się w Nowym Jorku, że istnieją dobre prognozy, a przedstawiciel Francji Moch stwierdził, że „jest bardziej niż dotąd optymistycznie nastawiony, do czego ma uzasadnione podstawy".

Wyrażając pogląd, że rozbrojeniowe propozycje ZSRR i mocarstw zachodnich dadzą się pogodzić, dziennik równocześnie wątpi, czy „Komisja Rozbrojeniowa będzie mogła opracować pełny i doskonały program redukcji i inspekcji sił zbrojnych".

* * *

PARYŻ. Podając informacje z Nowego Jorku, dziennik „France Soir" podkreśla „kurtuazyjny ton" pierwszych oświadczeń, zaś dziennik „Monde" wskazuje na zbieżności szeregu punktów planów rozbrojeniowych ZSRR oraz mocarstw zachodnich. Dziennik „Information" uważa, że „atmosfera, w której rozpoczynają się obrady rozbrojeniowe, jest bardzo zadowalająca".

Zdaniem „Combat", „w stanowiskach obu stron nastąpiła ewolucja nie tylko w sposobach prowadzenia rokowań, lecz także w koncepcjach. Istota rzeczy polega nie na „wytrząsaniu z rękawa" kompletnego i szczegółowego planu, lecz przede wszystkim na zapobieżeniu niebezpieczeństwu nagłego ataku zbrojnego oraz opracowaniu systemu, który mógłby być oparty zarówno na planie radzieckim, jak i na planie Eisenhowera".

Ze sportu

Polska zwycięża CSR
w meczu lekkoatletycznym
Chromik bije rekord świata

Wczoraj w Brnie (Czechosłowacja) zakończyły się międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Polska—Czechosłowacja. W ogólnej punktacji zwyciężył zespół polski 160,5:154,5. W konkurencjach męskich wygrali Czechosłowacy 106,5:102,5, w konkurencjach kobiecych zwycięstwo przypadło w udziale Polkom 53:48.

Najbardziej cennym plonem zawodów jest nowy rekord świata ustanowiony przez lecącego Chromika na dystansie 3 000 m z przeszkodami. Nasz biegacz uzyskał czas 8,41,2.

Reprezentanci Polski pobili również dwa rekordy krajowe. W biegu na 400 m przez płotki zwyciężył Buoała w rekordowym czasie 52,7 sek. Następny rekord padł w sztafecie kobiet 4x100 m. Bieg wygrały Polki w czasie 46,8 sek. 10 000 m wygrał Zatopek w czasie 29,58,0 min. Z reprezentantów Polski zwyciężyli wczoraj: Makomaski na 800 m (1,51,8), Grabowski w skoku w dal (7,27), Lerczakówna na 200 m (24,8), Kusion w skoku w dal (5,78).

»Dziękujemy Związkowi Radzieckiemu za wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego«

Wiedeń żegna żołnierzy radzieckich

WIEDEŃ. 30 sierpnia w godzinach wieczornych odbył się w Wiedniu na placu przed ratuszem uroczysty wiec, na którym mieszkańcy stolicy Austrii żegnali żołnierzy Armii Radzieckiej powracających do ojczyzny. Na placu i przyległych doń ulicach zebrały się tysiące osób.

Przemówienie wygłosił przewodniczący Towarzystwa Austriacko-Radzieckiego prof. Hugo Glaser. „My, ludzie pracy powiedział on — dziękujemy Związkowi Radzieckiemu za wyzwolenie z jarzma faszystowskiego i za prawa socjalne, które otrzymaliśmy w przedsiębiorstwach kierowanych w ciągu 10 lat przez administrację radziecką, za prawa, których bronimy obecnie. Trwała, przyjazna więź zadzierżgnięta między nami pozostanie i będzie coraz bardziej się umacniać... Robotnicy wiedeńscy ślą pozdrowienia robotnikom Związku Radzieckiego".

W imieniu żołnierzy radzieckich przemawiał gen. W. I. Żdanow powitany hucznymi oklaskami przez zebranych.

Kończąc swe przemówienie gen. Żdanow wśród owacji wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni między ZSRR a Austrią.

Sekretarz Towarzystwa Austriacko - Radzieckiego M. Gruenberg w przemówieniu swym podkreślił, że przyjaźń między narodem radzieckim a narodem austriackim ma głębokie korzenie i będzie rozwijać się z roku na rok.

Prezydent Argentyny podał się do dymisji

BUENOS AIRES. Prezydent Argentyny, Peron, podał się w dniu wczorajszym do dymisji. W związku z tym Argentyńska Konfederacja Pracy proklamowała strajk powszechny. Powodem dymisji Perona są poważne rozbieżności panujące w łonie kół rządowych.

Do Polski przybył minister kolei Egiptu

WARSZAWA. W dniu 31 sierpnia br. na zaproszenie ministra handlu zagranicznego przybył do Warszawy minister kolei Egiptu p. Fathi Radwan. Ministrowi towarzyszy dyrektor generalny zarządu kolei Egiptu p. Gamal Ed-din Badawi.

Podróż inspekcyjna Edena

LONDYN. Według doniesień prasy, premier Eden postanowił osobiście przeprowadzić inspekcję baz wojskowych i ośrodków atomowych badań naukowych. Eden wyjedzie 6 września i w ciągu trzech tygodni będzie podróżował samolotem po całej Anglii. Komentując podróż Edena, dziennik „Daily Mail" pisze: „Tego rodzaju podróż premiera jest prawie bez precedensu w czasie pokoju. Celem jej jest wyjaśnienie, jle Anglia będzie musiała w przyszłości wydać na siły zbrojne oraz czy niektóre ich funkcje nie stały się zbyteczne... W związku z tym, że (Anglii) grozi kryzys finansowy, wydatki na obronę stały się nagle palącym problemem dla rządu".

Ustąpienie rezydenta generalnego Maroka

PARYŻ. Rząd francuski podał oficjalnie do wiadomości, iż przyjął rezygnację Gilberta Grandvala ze stanowiska rezydenta generalnego Maroka.

Zgodnie z opinią kół dobrze poinformowanych, rezygnacja Grandvala była ceną, jakiej zażądali niektórzy ministrowie francuscy za wyrażenie zgody na odsunięcie od władzy obecnego sułtana Ben Arafy i powołanie rady regencyjnej.

Stanowisko rezydenta generalnego Maroka obejmuje dotychczasowy rezydent generalny Tunisu, gen. Boyer de la Tour, który udał się już do Rabatu.

Siewne zboże dla państwa

(Dokończenie z 1 str.)
podejmowania podobnych zobowiązań pracownicy zespołu PGR Okonek wezwali wszystkich pracowników administracyjnych zespołów Zjednoczenia PGR Szczecinek.

(I. K.)

W ORKACH SIEWNYCH PRZODUJE PGR RAMLEWO DOLNE

W GOSPODARSTWIE PGR Ramlewo Dolne zespół Rokossowo zakończono już podorywki, a orki siewne wykonano w ponad 40 proc. Gospodarstwo to przoduje w wykonywaniu zadań gospodarczych już od kilku lat.

(M. S.)

JUTRZENKA WYKONAŁA ROCZNY PLAN

27 SIERPNIA mieszkańcy gromady Jutrzenka zakończyli roczny plan dostaw zboża dla państwa.

(S. t.)

Nowy rok szkolny rozpoczęty...

(Dokończenie z 1 str.)

Dziecko trudne to jest dziecko zaniedbane, dziecko nieszczęśliwe. Różne bywają źródła i dziedziny zaniedbań, wszystkie są zawinione i wszystkie są krzywdą dziecka. Należy je ujawniać i usuwać. Dzieci nerwowe należy leczyć. Dzieci zaniedbane w nauce należy gruntownie przeegzaminować i ustalić, jakie są ich braki. Mamy dziś, przy wzroście ofiarności na rzecz dzieci, wszelkie możliwości usunięcia tych braków.

Dziecko musi być szczęśliwe w domu, musi mieć dom, kochającą rodzinę, oparcie w kimś bardzo bliskim; dziecko nieszczęśliwe, w pożyciu rodzinnym wykoleja się.

Niestety, jeszcze nie należą dziś do rzadkości ojcowie lub matki, którzy, w pogoni za własnym tzw. „wyżyciem się", porzucają na pustyni uczuciowej swoje rodzone dzieci, w których widzieli kiedyś swe szczęście i które, przy starannym wychowaniu, mogą być ich największym szczęściem do końca życia.

Nie należą do rzadkości rodzice, którzy okłamują społeczeństwo, że ich praca społeczna jest dla tegoż społeczeństwa tak cenna, iż wolno im dla niej zaniedbać wychowanie swych dzieci, przerzucić je na domy dziecka i na internaty, których się domagają. Nie należą do rzadkości też wychowawcy i nauczyciele, którzy nie wiedzą, w jakich warunkach domowych wychowuje się dziecko, dlaczego nie odrabia lekcji, dlaczego nie przychodzi do szkoły wypoczęte i radosne. Zdarzają się też szkoły i zdarzają się rodzice, którzy potrafią zachować się bezdusznie, gdy dziecko popełni czyn naruszający porządek społeczny. Fakty te wywodzą się z moralności starego ustroju, i trzeba je tępić jak zarazki najgroźniejszych chorób.

Wypowiedzieć walkę krzywdzie dziecka, nieść mu pomoc tam, gdzie ona jest potrzebna, kierować nieustannie jego wychowaniem, okazywać dziecku należny mu szacunek i wiarę w jego siły przez stawianie mu rozsądnych, stopniowo coraz większych wymagań, wdrażać do pracy, do życia rodzinnego i społecznego na wysokim moralnym i ideowym poziomie — oto nasze główne zadania i obowiązki wobec dzieci i młodzieży w nowym roku szkolnym.

ZOFIA DEMBIŃSKA
wiceminister oświaty

Nasze wnioski z września

KAŻDY rok odsuwa nas nie tylko kalendarzowo, ale przede wszystkim historycznie od września 1939 roku, który dla starszych spośród nas jest koszmarnym wspomnieniem, dla młodszych zaś — już tylko przedmiotem nauki w szkołach i tematem opowiadań rodziców. Dla wszystkich pozostaje wielkim ostrzeżeniem, wyrażającym się liczbą ponad 6 milionów (tzn. 220 na każdy tysiąc mieszkańców Polski), zabitych na polach walk, w obozach hitlerowskich, podczas masowych eksterminacji.

Jeśli wspominamy wrzesień 1939 r., jeśli analizujemy źródła klęski wrześniowej, to robimy to nie dlatego, aby jątrzyć rany często już zabliźnione, lecz, by zdobyć jak najgłębszą wiedzę polityczną o tym okresie. Wiedzę, która pozwala nam coraz ściślejsze wyciągać wnioski w naszej pracy, w naszej polityce.

Ogromna jest już literatura polityczna i wojskowa, poświęcona przyczynom i przebiegowi drugiej wojny światowej. Interesuje nas przede wszystkim literatura dotycząca naszego kraju. Pamiętniki polityków i wojskowych, opracowania poszczególnych kampanii, a zwłaszcza dokumenty, odsłaniają wciąż nowe szczegóły, z których wyłania się obraz coraz pełniejszy. Jest to obraz, który formułujemy lapidarnie w następujących słowach: zdrada burżuazji, nieudolność dowódców, zawodne rachuby na pomoc imperialistycznych sprzymierzeńców.

PRZEZ szereg lat piewcy sanacji usiłowali dowodzić, że wrzesień 1939 r. był nieunikniony, że oni nie zaniedbali niczego w dziedzinie przygotowań do obrony przed hitleryzmem. Tak można było kłamać za pośrednictwem „Głosu Ameryki", „Wolnej Europy", czy BBC, ale niemożliwe było wmówić to rozsądnym ludziom również na Zachodzie.

I oto Komisja Historyczna tzw. Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, ogłosiła wielotomową pracę, poświęconą kampanii wrześniowej. Pracę, która jest mimowolnym wielkim oskarżeniem burżuazji polskiej, polityków sanacyjnych i sanacyjnych generałów.

Nie tu miejsce na szczegółową analizę tego opracowania. Trzeba jednak podkreślić, że w zawartych w tej pracy dokumentach, znajdujemy potwierdzenie tego wszystkiego, co mówiliśmy przez ubiegłych dziesięć lat. A więc: absolutne odsłonięcie Polski przed jedynym i groźnym wrogiem — imperializmem niemieckim. Marszałek Piłsudski — czytamy między innymi w tej pracy — widział głównego przeciwnika w przyszłej wojnie nie w imperialistycznych Niemczech, lecz w Związku Radzieckim. To było istotą polityki polskiej burżuazji. I w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, nie zawahała się burżuazja odrzucić pomocnej dłoni, wyciągniętej do Polski przez Związek Radziecki.

Z uczuciem gniewu czyta się jeszcze i dziś stwierdzenia sanacyjnych generałów — którzy przecież nie zaniedbali niczego, aby ratować swoją skórę — że dopiero „w końcu lutego 1939 roku generalny inspektor sił zbrojnych dał wytyczne do planu operacyjnego „Zachód" szefowi sztabu głównego", że wskutek pośpiechu „plan nie został w całości zredagowany na piśmie", że, kiedy w maju 1939 r. ówczesny minister spraw wojskowych Kasprzycki i pułkownik Jaklicz, wyjeżdżali na konferencję z francuskim sztabem głównym, mieli „tylko ogólne wytyczne i myśl przewodnią planu".

TAK było dlatego, że burżuazja polska nigdy nie chciała widzieć wroga w imperializmie niemieckim, który nie taił bynajmniej swych agresywnych planów wobec Polski. Burżuazja polska wolała raczej niewolę polityczną niż porozumienie z jedynym państwem, które chciało i było w stanie udzielić nam pomocy w najcięższych chwilach — ze Związkiem Radzieckim. Usiłowała uśpić naród piosenkami o rzekomej krzepie, o dzielnym Rydzu Śmigłym i gwarancjami mocarstw zachodnich. Po kilku dniach wojny Rydza nie było, a gwarancje... Jakże wymowne są słowa Churchilla, który, pisząc o pierwszych dniach wojny, stwierdza w pamiętnikach: „Po najeździe hitlerowskim na Polskę i po wypowiedzeniu Niemcom wojny przez Francję i Anglię, nastąpiła przewlekła przerwa, która wywołała zdumienie na całym świecie. P. Chamberlain w liście prywatnym, cytowanym w jego biografii, dał temu okresowi nazwę „wojny półmroku"... Zadowalaliśmy się zrzucaniem ulotek, które miały obudzić poczucie moralne w Niemcach. Francja i Wielka Brytania pozostawały bezczynne, choć równocześnie niemiecka machina wojskowa z całej mocy rozbijała i ujarzmiała Polskę. Hitler nie miał się na co skarżyć".

KIEDY dziś, z perspektywy szesnastu lat patrzymy na ten okres, to mamy świadomość, że wyciągnęliśmy wnioski z doświadczeń historii. Tym wnioskiem, najważniejszym, było przegnanie z Polski burżuazji, aby lud pracujący mógł sam własne budować życie i zapewnić bezpieczeństwo swej ojczyźnie. I gdy 22 lipca br. przyglądaliśmy się defiladzie wojskowej, gdy nad naszymi głowami przelatywały samoloty z szybkością równą szybkości dźwięku — samoloty własnej, polskiej produkcji, gdy widzieliśmy oddziały uzbrojone w najnowocześniejszą broń, gdy wraz z nami wiwatowali na cześć naszej armii nasi przyjaciele i sojusznicy — przedstawiciele Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to każdy z nas, każdy patriota polski odczuwał z całą mocą, że nie odnieśliśmy się lekkomyślnie do doświadczeń historii.

Nie jest to bynajmniej pobrzękiwaniem szabelką w stylu Śmigłych. Nie, nie pobrzękujemy szabelką, nie chcemy wojny. Nie może chcieć wojny klasa robotnicza, która wie, że zniszczenia i ruiny wojenne były i są nieszczęściem ludzi pracy i, że cała ich przyszłość opiera się o trwały pokój między narodami.

Dlatego też, niezależnie od różniących nas czasami poglądów, nie ma wśród ludzi pracy człowieka, godnego miana Polaka, który by chciał wojny. Dlatego walka o pokój, jaką prowadzimy, jednoczy nas wszystkich.

Walka o pokój — to budowa naszej siły — siły całego obozu pokoju. Walka o pokój — to polityka międzynarodowa stwarzająca warunki, w których wojny nie będą środkiem do regulowania sporów między państwami, to polityka zmierzająca do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, to urzeczywistnienie zasady o możliwości współistnienia państw o różnych systemach politycznych i społecznych.

WRZESIEŃ 1955 roku przypada na okres szczególnie doniosły w dziejach dzisiejszego świata. Mamy za sobą konferencję genewską szefów rządów czterech wielkich mocarstw, konferencję, która zapoczątkowała nowy etap w stosunkach między państwami. Mamy za sobą wielką konferencję atomową, która wykazała że w sprawie tak zazdrośnie ukrywanej przez państwa, można znaleźć wspólny język. Odbywają się właśnie obrady Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. W przyszłym wreszcie miesiącu obradować będą ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw, którzy mają przyoblec dyrektywy szefów rządów w kształt konkretnych rozwiązań spornych problemów międzynarodowych.

Jesteśmy najżywotniej zainteresowani w tym, by usunięte zostały wszystkie przeszkody, stojące na drodze do zbudowania trwałego pokoju. Wyciągając wnioski z doświadczeń historycznych, jesteśmy gorącymi rzecznikami stworzenia w Europie organizacji zbiorowego bezpieczeństwa. Takiej organizacji, która dawałaby gwarancję, że nasz naród i inne narody Europy, nie będą już żyły pod groźbą nowej agresji.

W roku 1945 przekreśliliśmy raz na zawsze wrzesień 1939 roku. Otworzyliśmy epokę niezłomnej, nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, epokę, którą liczymy nowymi wrześniami, radosnymi, napawającymi nas otuchą na przyszłość. Epokę wrześni budowy Warszawy, która jest symbolem wzrostu całego naszego kraju, której piękno odczuwane przez cudzoziemców odwiedzających nasz kraj, ostatnio przez 30 tys. młodzieży ze wszystkich zakątków świata przybyłej na Festiwal warszawski — jest zapowiedzią rozkwitu i przyszłego szczęścia całej naszej ojczyzny.

Wspominamy wrzesień 1939 roku i przekonani, że nigdy nie może się on powtórzyć — patrzymy w przyszłość. W przyszłość, którą pod przewodem partii budujemy dla siebie i dla naszych dzieci.

W ROCZNICĘ WRZEŚNIA

JUŻ po kilkunastu minutach ambasador niemiecki von Moltke zorientował się, że zastępca ministra p. Arciszewski zupełnie celowo kieruje rozmowę na ostatnie wydarzenia. Von Moltke nie przywiązywał do tej rozmowy specjalnej wagi. Majowy upał rozleniwiał. Zwyciężył w nim jednak dyplomata. Zdobył się na uprzejmy uśmiech i powoli powtórzył:

— Sądzi pan, że zwrot w polityce polskiego rządu, jaki ostatnio dał się zauważyć, nie jest po myśli p. Becka?

— Proszę mi wierzyć — podchwycił skwapliwie Arciszewski — że p. Beck nie mógł już tym razem odrzucić oferty angielskiej. Dalej nawet, p. Beck musiał zawrzeć układ z Anglią, bo tego domagało się zarówno wojsko jak i opinia publiczna.

— Wobec tego — ciągnął niedbale von Moltke — należy wierzyć, że ostatnie przemówienie p. Becka w Sejmie było podyktowane również bardziej wymogami opinii publicznej, aniżeli własnym przekonaniem.

— Oczywiście — gorliwie przytaknął Arciszewski. — Zapewniam pana, że jedynie z uwagi na nastroje, jakie u nas panują obecnie, p. Beck był zmuszony zająć stanowisko wobec mowy fuehrera. Zresztą — spróbował zaskoczenia — to nie rząd Polski zerwał pakt o nieagresji...

Obojętna twarz von Moltke'go i niedbałe wydęcie ust mówiły za siebie. Ale Arciszewski musiał dokończyć rozmowę. Musiał powiedzieć to wszystko, co mu powierzono.

— Muszę panu powiedzieć — ciągnął, omijając starannie wzrokiem ambasadora — że p. Beck w ostatnim czasie znajdował coraz mniej zwolenników polityki wytkniętej wobec Niemiec przez marszałka Piłsudskiego. Nic też dziwnego, że zarówno ta mowa w Sejmie jak i entuzjazm opinii publicznej napełniły go tylko goryczą. Stos depesz hołdowniczych, które nadeszły w dzień po mowie sejmowej tak go rozzłościł, że rzucił nimi o ziemię.

— Czyli — podjął znów uprzejmie von Moltke — p. Beck jest w gruncie rzeczy nadal zwolennikiem poprzedniej polityki w stosunku do Niemiec.

— Na pewno — potwierdził szybko Arciszewski. — Zna pan przecież treść oświadczenia, które zaledwie przed dwoma miesiącami złożył p. Beck rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Powtarzam słowa p. Becka: „Moje zaufanie do kanclerza niemieckiego oparte jest na głębokim doświadczeniu. Cokolwiek mi Hitler powiedział, począwszy od roku 1935 — było słuszne i prawdziwe. Fakty tym słowom nigdy nie zadawały kłamu. Rozmawiałem z nim jak człowiek z człowiekiem i jak żołnierz z żołnierzem". Takie jest credo p. Becka, jeżeli chodzi o Niemcy. Niech pan będzie przekonany, że od roku 1935 do dziś, do roku 1939, p. Beck zawsze był temu wierny...

Von Moltke uśmiechnął się. Do okna wciskały się gałęzie kwitnących drzew. Piękna pogoda i ta rozmowa wprawiły go w dobry humor. Zrobił w myślach pospieszny rachunek: — Czechosłowacja nie istnieje, a Węgry otrzymały Ruś Zakarpacką. W rezultacie Polska jest już otoczona od południa. Pakt o nieagresji Niemcy zerwały w odpowiedniej chwili. Nie można poważnie traktować układu Polski z Anglią, a na układ ze Związkiem Radzieckim ten rząd nie pójdzie. Zbyt leży mu na sercu ukraiński czarnoziem. W tak świetnej dla Wielkiej Rzeszy sytuacji — jeszcze to wyraźne deklarowanie się p. Becka. Po co? Chyba, że za nim stoją i inni. — Tym lepiej dla nas — stwierdził. I dodał: — a jednak wyślę Ribbentropowi raport o tej rozmowie*).

* * *

„...Jak czołg, przeoczył się Wrzesień ziemi ojczystej
przez piersi,
a moja dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia
ojczysta..."

Nie doszły do Ostrowia, gdzieś pod Łuck, echa tamtej tajnej zresztą rozmowy. Ale docierało sejmowe przemówienie Becka, oświadczenia Rydza Śmigłego. Wiedziano, że „nie oddamy ani guzika", że jesteśmy „silni, zwarci, gotowi". Adam Malinowski wierzył. Nie wiedział, ale wierzył. Do „polityki", którą — w jego mniemaniu — zajmować się mogą tylko starsi, nie wtrącał się wcale. Cieszyło go pogodne lato i urodzaj, jakiego dawno nie było. Cieszyła go własna młodość. Z powagą, na jaką stać było jego siedemnaście lat, zajmował się gospodarstwem. Do dziś pamięta jeszcze upał tamtego sierpnia, kolor pierwszych opadających liści i senną ciszę, niesioną nitkami babiego lata.

Taką ciszę zburzył wtedy w Warszawie głośny, pełen trwogi krzyk. Pierwsze bomby uderzyły w domy.

Marian Buczek wyłamywał kraty więzienia, by własne życie położyć w obronie Warszawy. Pod Kutnem i Modlinem toczyły się rozpaczliwe walki.

W ten czas...

„...czołgi w bagnach wyschniętych nie grzęzły,
szły armie, szybsze niżli polski piechur
bomby waliły w kolejowe węzły,
płonęły miasta, rzucane w pośpiechu,
szli Niemcy...

Któż to niegdyś wstrzymał słońce?
Czemu nie zgasło nad warszawską bitwą?
Ono świeciło — okrutne, palące —
w oczy żołnierza, który trwał i wytrwał.

Słońce wspaniałe!... Słońce nad Warszawą,
nad Westerplatte, nad Helem, nad Kutnem,
wschodzące krwawo, zachodzące krwawo..."

Po Ostrowcu obiegło wtedy błyskawicznie słowo — „wojna". Pogrzebało ono niełatwe dzieciństwo Adama Malinowskiego, rozpoczęło jego trudną młodość.

* * *

„...Matka grzebała dzieci o główkach przegiętych,
ranę łzami przemyła, żegnając ich: milil
Żołnierz karabin rzucił w zioła wonnej mięty
i krzyknął, aż las jęknął: zdradzili, zdradzili!..."

Taki był koniec mitu o „silnych, zwartych, gotowych". Jego twórcy — w tym czasie, kiedy Armia Czerwona przeciągała przez Ostrów, aby zagrodzić Niemcom drogę na wschód — siedzieli już bezpiecznie w Rumunii.

Klęska wrześniowa nauczyła Adama Malinowskiego wielkiej prawdy: aby wierzyć — trzeba wiedzieć. Uczył się przez następne lata od ludzi radzieckich miłości do ojczyzny, sprawiedliwości i wolności, nienawiści do zdrajców. Uczył się nienawiści do faszyzmu. Słowa te nie były już tylko pojęciami, ale tkwiły mocno w sercu, jak rzeczy żywe i bliskie.

* * *

„Do mego domu nie ma dróg —
rozbite wojną, ale ja
odnajdę ślad zatarty w burzy
— choć może dom mój ognia słup
płomieniem objął — zwalił w gruzy

I wiem — nadejdzie wkrótce czas —
i pójdę jako żołnierz prosty
— a jeśli przyjdzie w drodze paść,
to z wiarą w bliski już dzień pomsty..."

To była jesień 1941 roku. Armia hitlerowska szła na wschód. Przyszedł czas, w którym człowiek krył się przed człowiekiem. Dymiły coraz bardziej piece, w których palono ludzi tylko za to, że ośmielili się być „innej rasy". To był czas pogardy człowieka i śmierci, zwątpień i nadziei. I czas buntu. Nieznana ręka wypisywała wyraźnie na murach Warszawy słowa zagrzewające do wytrwania. Radzili ukradkiem robotnicy Woli czy Powiśla, rozchwytując lepkie od farby tajne gazetki. W podziemiach rodziła się partia.

„...Nigdy bez Ciebie, tak nigdy bez Ciebie!
Prowadź wśród grzmotów bitew do wrót celu!
Stań murem — łatwiej przez stal nam się przebić.
łatwiej nam płynąć przez sztormów topiele.
Cóż? Powiem szczerze. Chciałem podziękować
Wam towarzysze, twórcom polskiej Partii..."

* * *

Po lasach rozlegały się coraz częściej strzały. Od Warszawy, Lublina, aż po lasy Podola, Wołynia, Krasnodaru, ciągnęły się partyzanckie ośrodki na tyłach wroga.

W tych trudnych latach kryjówek i ucieczek przed faszystami, Adam Malinowski znalazł miejsce w partyzantce, kryjącej się w łuckich lasach. Droga do domu, do wolnej ojczyzny, do odwetu za klęskę wrześniową — wiodła przez tamte niełatwe jesienie i zimy u boku radzieckich partyzantów.

* * *

„Czołgi pieśnią, młodą polską pieśnią
odpowiedzą rzekom, lasom, łanom
i pokrytym zielenią kurhanom
i kwitnącym w ogrodach czereśniom.

Droga wiedzie pograniczną Odrą
Od Rzeszowa, Lublina, Warszawy.
Tam się zmyje rany i ból krwawy
I zanurzy w falach rzeki modrych..."

Zamęt tamtych dni pamięta Adam Malinowski jak przez sen. Po klęsce faszystów pod Stalingradem, dudnienie ziemi rozrywanej pociskami zbliżało się coraz bardziej. To były głosy wolności. Ale smak tej wolności nie był jeszcze pełny. Powitanie Armii Radzieckiej dało mu wreszcie upragniony zielony mundur, czapkę rogatywkę, z piastowskim, wyciętym z blachy, orzełkiem i broń, dobrą broń. Tam, w Sumach, dotykał z niedowierzaniem lufy przeciwlotniczego działka, grubego wojskowego płaszcza i orzełka na czapce, który miał mu odtąd towarzyszyć do dnia zwycięstwa, do Berlina.

Z Sum ruszyli na zachód...

„...Mijało lato. W jesień odjeżdżały malwy
Spóźnione posiwiały liście na topolach,
Lecz jaśniej od obłoków promieniały salwy.
Granatniki turkotem zajeżdżały pola..."

Pierwsze bitwy, toczone w gorączkowym pośpiechu, przypadły mu w lubelskim. Na drogach przeprowadzała ich ludność wyzwolonych miasteczek i wsi. Mleko w kubkach, chleb i kwiaty, łzy radości i pytania o Manifest — mieszały się razem. Na postoje nie było czasu. Szli na Warszawę, nad którą nie wygasały łuny pożarów.

* * *

„W Warszawie alarm. Błysk wybuchów
oświeca profil miasta nagi,
ze wschodu ryk motorów głuchnie
nadciąga łuna z brzegów Pragi..."

Stali na Pradze. Na drugim brzegu dogorywała stolica, której dotąd nigdy nie widział. Nie opuszczało go uczucie bezpowrotnej straty i jakiejś pasji, zapamiętania się w gniewie, w chęci zemsty, za wrzesień, za zburzoną, zdradzoną Warszawę. Oko staranniej wypatrywało samolotów na zadymionym, jesiennym niebie.

A potem, kiedy przez Bydgoszcz, Piłę i Jastrowie forsował Wał Pomorski — na jego piersi błyszczały dwa odznaczenia: polskie i rosyjskie. Dwa medale za udział w walkach o wyzwolenie Warszawy.

Na zachód, na Berlin, byle prędzej — to były jedyne pragnienia, jakie mu później towarzyszyły. Wstydził się dawnych zwątpień, jakie często go nawiedzały w ciężkich dniach czterdziestego pierwszego i drugiego roku. Śmiał się nawet z siebie. Ten marsz na Berlin, walki, od których czasami się zdawało, że ziemia się kołysze, kolumny jeńców hitlerowskich — były dlań teraz czymś oczywistym, były konsekwentnym prawem odwetu za tamten wrzesień.

W dniu, w którym ogłoszono zwycięstwo — stał z artylerią przeciwlotniczą tuż pod Berlinem. Dopiero w tym dniu poczuł się zmęczony. Jakby ukończył jakąś bardzo ciężką pracę. Wyrównał rachunek krzywd, który zaczął się w tamtym wrześniu.

* * *

„...Już druga jesień polska, do dawnych jesieni
Niepodobna..."

Tej jesieni Adam Malinowski wracał do domu. Jego dom był teraz blisko. Na Ziemi Koszalińskiej, którą sam wywalczył, która i za jego przyczyną wróciła do Polski.

Mielenko. Nazwa miękka, ciepła. Wzruszeniu nikt się nie dziwi. Na drzewach, stojących po obu stronach drogi jesień — jak wtedy — rozsnuła nitki babiego lata. Chciało się wtedy powiedzieć na powitanie słowa szczególnie serdeczne matce, domowi nowemu, ziemi. Ale w takich chwilach zawsze trudno takie słowo znaleźć.

„...Ani ziemi ten czas pochłonąć,
ani wodom gwałtownym zmyć —
jemu trwać, nie mijać i płonąć..."

* * *

Szesnaście lat minęło od tamtego lata i tamtego września. Jednak we wspomnieniach nic się nie zaciera. Wszystko jest świeże i żywe. Od klęski września dzieli nas wojna, która nie oszczędziła naszych domów, miast, wsi i naszych najbliższych. Dzieli nas radość zwycięstwa, reforma rolna, trzyletni i sześcioletni plan, które wyrosły z trudu polskiego robotnika i chłopa w walce z obszarniczo-fabrykanckimi pogrobowcami, zdrajcami narodu, odpowiedzialnymi za klęskę wrześniową, za zburzenie Warszawy: rośnie nowa, piękniejsza z każdym dniem nasza socjalistyczna stolica; biblioteki, muzea, kina i teatry oddane ludziom, setki szkół, w których zasiądą 1 września nasze dzieci. Piękniejszą staje się Ziemia Koszalińska.

Dzisiaj, 1 września, Alinka Malinowska pójdzie po raz pierwszy do szkoły. Odprowadzi ją pewnie ojciec — dumny z najstarszej pociechy. Może w drodze do szkoły Adam Malinowski opowie swojej córce

o tamtym wrześniu, o wszystkim co dotąd zrobił, by jej dzieciństwo nie znało trwogi wojny, by było pogodne i jasne. Może rzuci jej przestrogę, aby uczyła się tak uczciwie i sumiennie, jak on uczciwie pracuje dla niej, dla państwa.

Mała Alinka zrozumie. Nie może rosnąć w niewiedzy. Musi wiedzieć, musi być współodpowiedzialna jak każdy z nas za przyszłe wrześnie naszej ojczyzny.

„Nie minął jeszcze czas ludożerców
Ludy co znają ich twarze,
Spać muszą nawet z otwartymi oczami
Z łbami ciężkimi na sercu.
Ludzkość, która narodzi się,
Będzie większa niż wszystko, co stworzyła przeszłość
Ludzkość, która narodzi się
Z myśli,
Z marmuru,
Z tkaniny krwi i płomienia,
Ocali
Przeszłość i przyszłość".

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

*) Rozmowa między von Moltke a Arciszewskim została napisana w oparciu o dokument przytoczony w książce M. Staniewicza — „Klęska wrześniowa na tle stosunków międzynarodowych 1918 — 1939".

Autorami zamieszczonych fragmentów poezji są: Władysław Broniewski, Mieczysław Jastrun, Leon Pasternak, Jan Wyka i Wiktor Woroszylski.

Luźne spostrzeżenia i ogólne wnioski

W zespole PGR Karścino mogłoby być lepiej gdyby...

Warkot motoru, sygnał i czerwony kombajn skręca z podwórza PGR Karścino w wysadzoną starymi bukami drogę wiodącą na pole. Za nim drugi, trzeci... piąty. Parę dni temu pracowały każdy oddzielnie, każdy na innym polu, w innym gospodarstwie. Pracowały? Tak, niektóre! Na przykład kombajn Maryńczyka. Ale inne... Przodujący w ub. roku kombajner Pająk — w bieżącym roku przez osiem dni skosił... 29 ha żyta. Ciągle mu się coś psuło, nie mógł dojść do porozumienia z agronomem i... podobno dlatego porzucił kiedyś kombajn w polu i poszedł wypić „ćwiartkę". Mechanikom zespołowym trudno było zdążyć od jednego reperowanego kombajnu do drugiego, który już w międzyczasie popsuł się. Omówiono więc tę sprawę na posiedzeniu KZ i postanowiono stworzyć brygadę złożoną z wszystkich pięciu kombajnów. Opiekę nad nimi objął osobiście dyrektor zespołu. Teraz praca idzie sprawniej. Po sprzątnięciu zboża z jednego pola wszystkie maszyny przechodzą na następne.

Ale i teraz nie obywa się bez „kraksy". Np. w Krukowie. Zboże tu miejscami wyległo. Więc Maryńczyk jechał bardzo ostrożnie. Pomocnik szedł przed maszyną i widełkami nasuwał leżące zboże na ślimacznicę. Niewielkie place, gdzie zboże było najbardziej splątane, Maryńczyk omijał. Zetną je później kosami. Zaś Murawski ruszył „pełnym gazem", nie patrząc na nic, nic więc dziwnego, że zboże splątało mu się i... pękł wał. W innym nowiutkim kombajnie pękła obudowa. Na szczęście udało się przy pomocy spawacza z TOR w Karlinie, usunąć uszkodzenie i obecnie maszyna działa bez zarzutu, ale...

CZY MOŻNA BYŁO TEGO UNIKNĄĆ?

W Karścinie nieraz dyskutowano nad tym i zastanawiano się, kto jest winien. Jedni twierdzili, że nie można uniknąć faktu psucia się maszyn, inni oświadczyli, że to wina ludzi, którzy je obsługują. Myślę, że raczej zdanie tych drugich jest bliższe prawdy. Wskazuje na to przykład Maryńczyka i Murawskiego. Wskazuje na to również przykład Pająka.

Ale przecież Pająk jest dobrym kombajnerem — jest przy tym członkiem partii, a nawet członkiem komitetu zespołowego PZPR. Nikt go nie posądza o nieumiejętność, czy tym bardziej złą wolę.

Gdzie leży źródło zła?

Wydaje nam się, że najbardziej istotne są dwie przyczyny.

Pierwsza — to zła organizacja pracy. Jeżeli można w ogóle mówić o organizacji pracy w gospodarstwie, gdzie brak najbardziej podstawowego porządku. Kierownicy gospodarstw nie wiedzą czy, i jakim dysponują sprzętem (brygadier Kamiński przy nas szukał lewarów, których kiedyś było pięć, ale „gdzieś się podziały"). Starszy mechanik Tratnerski kazał pracownikowi warsztatu przynieść pasy do młocarni, które przed rokiem robiono do innej maszyny i wysłano do innego zespołu, po czym zapomniano i o pasach i o maszynie. Przykładów takich można by przytoczyć wiele. A to, że ludzie (oprócz pracujących w polu), szwendają się przez cały dzień bez celu po podwórzu i wszystkich budynkach, też nie świadczy dobrze ani o organizacji pracy, ani o dyscyplinie. Taki np. monter-elektryk, w ciągu dwóch godzin przespacerował wolnym krokiem koło nas chyba z pięć razy — i w tym czasie zdążył odwiedzić ogród, w którym rosną ogórki i dojrzewają pomidory, nie ma natomiast żadnej instalacji elektrycznej.

A zatem brak porządku — bez którego nie może być mowy o organizacji pracy — jest pierwszą przyczyną, która rodzi nerwowość w robocie, pogłębiającą jeszcze i tak nie mały bałagan. Ta nerwowość i nadmierny pośpiech — nie do uniknięcia obecnie, wobec opóźnienia robót w pierwszym okresie żniw — jest ukrytą, ale istotną przyczyną licznych awarii maszyn i „korków" w pracy. Jakże tu zresztą nie denerwować się, kiedy w ostatnich dniach sierpnia pozostało jeszcze do sprzątnięcia samymi kombajnami, zboże z 400 ha, kiedy wykonano zaledwie 20 proc. dostaw zboża, kiedy zawalono plan podorywek.

Trzeba przy tym powiedzieć, że..

ZJEDNOCZENIE PGR — KOSZALIN TEŻ BAŁAGANI

Dlaczego np. przed żniwami wydano zalecenie, aby 50 proc. zbóż zostawić kombajnom, a potem, kiedy zaczęło być „gorąco" szybko wycofano się, a nawet zaprzeczono temu zarządzeniu? Wówczas można było jeszcze ciąć snopowiązałkami i żniwiarkami — dziś na te maszyny jest już za późno, bo ziarno się wysypuje. Pracować mogą tylko kombajny. A kombajny się psują. Pracownicy wydziału mechanizacji Zjednoczenia, którzy dość często — bo zwykle „przelotem" — bywali w Karścinie, nie udzielali zespołowi żadnej pomocy poza „ochrzanianiem". Czyżby nic więcej nie potrafili?

Takie stanowisko Zjednoczenia wywołało wiele kwasów i zniechęciło niektórych ludzi, a przede wszystkim odebrało im inicjatywę, pozbawiło poczucia samodzielności. Zwłaszcza, że to „kierowanie" zespołem przez Zjednoczenie było bezplanowe, zarządzenia były często sprzeczne i przeważnie wydawane bez znajomości lokalnych warunków — jak wskazuje chociażby już przytoczony wyżej przykład.

Towarzysze ze Zjednoczenia PGR — Koszalin, czy nie należałoby bardziej ufać ludziom „w terenie" i pozostawić im więcej swobody decyzji? Widzicie przecież, że teraz, kiedy opuściliście opóźniony w żniwach zespół — dyrektor zespołu poczuwszy się bardziej odpowiedzialnym osobiście za jego losy i mając większą swobodę decyzji, o wiele lepiej daje sobie radę — zwiększyła się też pomoc dla niego ze strony KZ.

Teraz, kiedy np. KZ omówił na jednym z posiedzeń sprawę remontów dwóch młocarń, których od wiosny nie można było naprawić, bo rzekomo brakowało części, których nie umiał znaleźć również wydział mechanizacji Zjednoczenia PGR Koszalin, okazało się, że i części są i remont szybko postępuje i na pewno zostanie ukończony w terminie przewidzianym uchwałą KZ.

LUDZIOM NIE BRAK ZAPALU

— Pracują ofiarnie brygady polowe, mechanicy nie szczędzą często godzin przeznaczonych na odpoczynek, aby wyremontować maszyny, które uległy awarii. W ub. niedzielę wszyscy robotnicy, a także pracownicy umysłowi jak mrówki uwijali się na rozległych polach zespołu. Zwieziono wiele zboża. Nawet kiedy na niebie zebrały się czarne chmury i zaciemniony horyzont rozjaśniały błyskawice zbliżającej się szybko burzy, nikt nie zszedł z pola dopóki nie spadły pierwsze krople deszczu. Wszyscy wrócili do domów przemoknięci do nitki.

Z zapałem i dużą ofiarnością pracują studenci Politechniki Łódzkiej, którzy w liczbie trzydziestu przybyli do Karścina, rezygnując z części wakacji, aby pomóc w batalii o chleb. Słowa uznania należą się również pionierom z gospodarstwa Pobłocie Małe.

Ludzie są pracowici i ofiarni. Ale pracowitość i ofiarność nie wystarczają. Tym zaletom musi towarzyszyć dyscyplina i dobra organizacja pracy.

Takie są najbardziej ogólne wnioski, jakie nasuwa sytuacja panująca w zespole PGR Karścino, zespole najbardziej bodaj opóźnionym w żniwach w naszym województwie.

Z uwag tych skorzystać powinny i dyrekcja zespołu i dyrekcja zjednoczenia. Niewątpliwie też, tegoroczna akcja żniwna w Karścinie choć pełna omyłek i błędów — poważnie przyczyniła się do ożywienia pracy Komitetu Zespołowego. Wierzymy, że pomoże w dalszym jego zaktywizowaniu, że pomoże jego nowemu, mało jeszcze doświadczonemu sekretarzowi tow. Anklewiczowi w takim ustawieniu pracy, by organizacja partyjna w zespole Karścino spełniała w jeszcze większym niż dotychczas stopniu rolę kierownika politycznego zespołu. Ważnym zadaniem organizacji partyjnej będzie również zaktywizowanie organizacji związkowej, która jak dotąd jest bierna, a jej przewodniczący powiększa liczbę „szwędających się z kąta w kąt".

W. S.

Gdy mamy pracują...

Na zdjęciu: dzieci spółdzielców podczas zabaw.
(CAF — fot. Seko)

WYŻSZE UCZELNIE

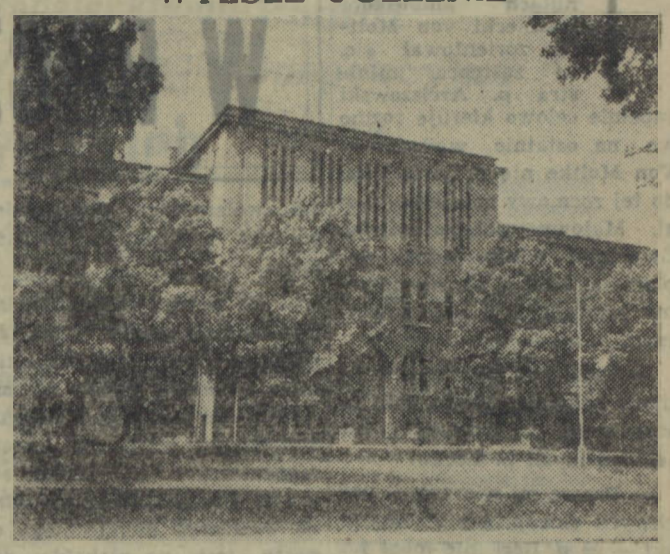

Już dziś mury uczelni wyższych zapełnią się studentami.

Na zdjęciu: gmach Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. (Foto — CAF)

Technikum zaoczne dla kolejarzy

W trosce o podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników, Ministerstwo Kolei zorganizowało z dniem 1 lutego 1955 r. przy kilku technikach kolejowych wydziały zaocznego szkolenia zawodowego. Absolwent wydziału zaocznego otrzymuje tytuł technika obranej specjalności kolejowej oraz świadectwo dojrzałości, upoważniające do wyższych studiów na politechnice.

Nauka na wydziale zaocznym technikum kolejowego trwa 5 lat (10 semestrów). Program szkolenia zaocznego oparty jest na programie techników stacjonalnych dla pracujących. Słuchacz wydziału zaocznego uczy się samodzielnie w domu, bez oderwania się od pracy zawodowej, co 6 tygodni przyjeżdża do wydziału na obowiązkowe konferencje (w soboty i niedziele) a co tydzień w niedzielę w siedzibie swej macierzystej dyrekcji kolejowej oraz w miejscowościach o większym skupieniu słuchaczy, na konsultacje indywidualne i zbiorowe ze wszystkich przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych.

Pracę samodzielną ucznia ułatwiają dostarczone mu przez kierownictwo szkoły programy nauczania, pytania kontrolne, specjalnie opracowane dla tej formy szkolenia poradniki, skrypty i podręczniki.

Obowiązkiem słuchacza na wydziale zaocznym jest pracować samodzielnie nad podanym materiałem naukowym tygodniowo około 16—20 godzin, przesyłać terminowo wykonane przez siebie prace kontrolne, brać czynny udział w konferencjach i konsultacjach oraz składać terminowo egzaminy promocyjne i końcowe.

Słuchacze wydziału zaocznego technikum kolejowego korzystają z okolicznościowych urlopów płatnych w ilości do 9 dni w roku, celem wzięcia udziału w konferencjach, sesjach egzaminacyjnych oraz otrzymują bezpłatne bilety kolejowe w celu udania się na konferencję czy egzamin do siedziby wydziału zaocznego, a także na konsultacje do punktów konsultacyjnych w siedzibie swojej macierzystej dyrekcji kolejowej. Ponadto słuchacze korzystają z dodatkowych konsultacji indywidualnych, zarówno na wydziale zaocznym, jak i w punkcie konsultacyjnym.

Warunkiem przyjęcia na semestr I wydziału zaocznego jest ukończenie 16 lat życia, zatrudnienie w resorcie Ministerstwa Kolei (PKP, ZNTK, PPRK) zgodne z obranym kierunkiem przyszłego szkolenia, skierowanie zakładu pracy oraz złożenie egzaminu wstępnego z matematyki, języka polskiego i nauki o Konstytucji z zakresu 7 klas szkoły podstawowej. Kandydaci na wyższy semestr, do IV włącznie (4-letnie technikum) zdają z materiału naukowego z poprzednich semestrów. Absolwenci zasadniczej szkoły zawodowej mogą być przyjęci na semestr II bez egzaminu. Absolwenci średnich szkół ogólnokształcących wzgl. zaocznych mogą być zwolnieni całkowicie od składania egzaminów i udziału w zajęciach obowiązkowych z tych przedmiotów, które ocenione są w ich świadectwach dojrzałości. Przedmioty te będą zaliczone na podstawie świadectwa dojrzałości.

W semestrze jesienno-zimowym 1955/56 będą czynne na wydziale zaocznym technikum kolejowego w Bydgoszczy trzy wydziały: ruchu kolejowego, dróg i mostów oraz trakcji parowej, z tym, że I i II semestr prowadzony będzie według cyklu 5-letniego, a IV — według 4-letniego technikum. Pracownicy służby handlowej winni ubiegać się o przyjęcie na semestr I i II ruchu kolejowego, ponieważ ten połączony jest ze specjalnością taryf i przewozów kolejowych. Pracownicy zamierzający w przyszłym semestrze jesiennym rozpocząć naukę, muszą złożyć w swych jednostkach służbowych podania o przyjęcie na wydział zaoczny technikum kolejowego z podaniem zamierzonego kierunku nauczania i semestru. Do podania należy dołączyć: odpis ostatniego świadectwa szkolnego, wypełnioną ankietę personalną, życiorys i 2 fotografie poświadczone przez jednostkę służbową.

Wydział zaoczny technikum kolejowego w Bydgoszczy jest szczególnie skupiskiem słuchaczy — pracowników resortu Ministerstwa Kolei z terenu DOKP Szczecin, Gdańsk i Poznań, w których to miejscowościach pracują już dobrze zorganizowane punkty konsultacyjne.

Umowy o współzawodnictwie trzeba realizować

DŁUGOFALOWE współzawodnictwo pracy zapoczątkowane w PP i UR „Barka" po raz pierwszy w roku 1954, przyniosło załodze poważne osiągnięcia. Samo II półrocze ub. r. wykazało, że dzięki realizacji podjętych zobowiązań przedsiębiorstwo uzyskało ponad 400 tys. złotych oszczędności. Uzyskana oszczędność miała istotny wpływ na polepszenie warunków bytowych, socjalnych, zdrowotnych i kulturalnych wszystkich pracowników. Dzięki oszczędności zwiększył się fundusz zakładowy, z którego w roku 1954 nagrodzono 243 pracowników na łączną sumę 73 331 zł. 43 osoby nagrodzono w naturze, nowe izby mieszkalne uzyskało 26 pracowników, oraz dla 25 pracowników wyremontowano 90 izb. Na koło sportowe z funduszu tego wydatkowano 15 tys. zł.

W toku realizacji zobowiązań długofalowych, w roku 1954 wyrośli nowi przodownicy. 16 z nich otrzymało odznaki przodowników pracy.

Powyższe osiągnięcia, jak i wiele innych nie przysłoniły nam jednak szeregu niedociągnięć. Przy podsumowywaniu zobowiązań okazało się, że część z nich była nierealna i dlatego nie została wykonana. Pomogło to nam głębiej przemyśleć zobowiązania na rok bieżący.

Opracowana w tym roku umowa, nakłada na wszystkich poważne obowiązki. Ogółem podjęto 156 zobowiązań, z tego 12 dotyczących warunków bhp i 12 socjalno-bytowych. Realizacja ich jest możliwa, gdyż w okresie opracowywania umowy zastanawiano się nad każdym punktem i wyznaczono odpowiedzialnych za wykonanie.

Jednakże analiza wykonania zobowiązań za pierwsze półrocze wykazuje poważne zaniedbania na tym odcinku. Mimo, że w pierwszym półroczu miała być zrealizowana tylko niewielka część ogólnej ilości zobowiązań to i to nie zostały w pełni wykonane.

Załoga na masówce słusznie wskazywała, że winę za to ponosi przede wszystkim średni nadzór, który za mało interesuje się wykonaniem postanowień umowy o zobowiązaniach długofalowych. Np. mało zainteresowanie się zobowiązaniami ze strony działu głównego mechanika doprowadziło do tego, że w warsztatach pogotowia technicznego trzy zobowiązania przypadające do realizacji na pierwsze półrocze nie zostały wykonane. W warsztatach pogotowia nie przeprowadza się miesięcznych narad produkcyjnych, ludzie nie są zaznajamiani z przebiegiem realizacji zobowiązań. Sprawę tę kierownictwo działu gł. mechanika traktuje jako formalną i zbyteczną, stwarzającą tylko... dodatkowy kłopot.

Nie inaczej przedstawia się realizacja zobowiązań w innych działach „Barki". Kierownik działu obrotu i utrwalania ryby tow. Jan Molenda nie uważa za swój obowiązek dokonywania miesięcznych ocen realizacji zobowiązań.

Mógłbym napisać więcej o zobowiązaniach tego działu, lecz niestety, tow. Molenda trzyma je w tajemnicy i nikt nie dowie się jak są realizowane. Wiem tylko jedno, że praca na tym odcinku jest zaniedbana, a współzawodnictwo puszczone na żywioł.

W realizacji zobowiązań długofalowych na wyróżnienie zasługuje sieciarnia. Kierownik tego działu tow. Jaskulski najlepiej współpracuje z grupowymi partyjnymi i mężami zaufania. Odbywa z nimi narady, rozmawia z całą załogą i wspólnie dokonują rozliczeń z realizacji zobowiązań. Warto, by tow. Jaskulski nie czekał na kierownika działu połowowego tow. Franciszka Gryćko, z którym wspólnie odpowiedzialni są za utworzenie grupy wymiany doświadczeń spośród sieciarek i rybaków. Jeśli tow. Gryćko podchodzi do tej sprawy zbyt formalnie, to tow. Jaskulski nie powinien na nim wzorować się i sam zorganizować tę grupę, która może przyczynić się do wyeliminowania istniejących jeszcze usterek w produkcji i reperacji sieci.

W „Barce" jest jeszcze więcej zapomnianych i zaniedbanych zobowiązań wynikających z umowy o współzawodnictwie. Wszyscy, którzy są odpowiedzialni za ich realizację winni uświadomić sobie, że do końca roku już nie daleko, a pracy sporo, tym bardziej, że wszystkie zobowiązania muszą być w pełni wykonane.

FRANCISZEK ZALEWSKI
korespondent „Głosu"

KRONIKA PARTYJNA

Uwaga kandydaci partii

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu dzisiejszym, o godz. 17 w sali odczytowej ośrodka odbędzie się szkolenie kandydatów partii z Koszalina na temat:

„O ROLI KRYTYKI I SAMOKRYTYKI W ŻYCIU PARTII"

W Wojewódzkim Biurze Skierowań

Sezon wczasowy trwa cały rok

— Czy są skierowania do Zakopanego?

— Poproszę pięć dla Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia.

Jak można wywnioskować, znajdujemy się w Wojewódzkim Biurze Skierowań na Wczasy przy Woj. Radzie Związków Zawodowych w Koszalinie.

* * *

Pogoda w letnich miesiącach bieżącego roku dopisała w całym kraju. Dlatego też przez Wojewódzkie Biuro Skierowań na Wczasy FWP przewijało się codziennie dziesiątki ludzi. Byli to członkowie różnych związków zawodowych, pracownicy wielu instytucji, przedsiębiorstw i zakładów pracy. Nic więc dziwnego, że kierowniczka WBS, Zuzanna Cieślar miała pełne ręce roboty. W czerwcu i lipcu WBS rozprowadziło ponad tysiąc skierowań na wczasy, a w sierpniu ponad 600.

Najwięcej skierowań w miesiącach lipcu i sierpniu wykorzystały Związki Zawodowe Nauczycielstwa Polskiego, Pracowników Służby Zdrowia i Pracowników Państwowych. Najwięcej wydano skierowań w góry. Skierowania na wczasy otrzymać można do wszystkich ośrodków wypoczynkowych FWP na terenie naszego kraju. A więc do Zakopanego, Szczawnicy, Krynicy czy też na Mazury do Mikołajek itp. Ostatnio został uproszczony proces otrzymywania skierowań. Zamiast Powiatowych Biur Skierowań, które dysponowały uprzednio rozdzielnikiem wczasów, skierowania rozprowadza teraz WBS poprzez związki zawodowe do rad zakładowych wszystkich instytucji. Każdy członek związku zaw., który chce wyjechać na wczasy, powinien udać się bezpośrednio do przedstawiciela rady zakładowej na terenie instytucji, w której pracuje, gdzie otrzyma skierowanie.

— Nie wszyscy wiedzą o tej zmianie — mówi Z. Cieślar — i dlatego pracownicy przychodzą często po skierowania do WBS, i tu w wielu wypadkach nie możemy spraw ich załatwić. Zdarza się też, że związki zawodowe nie zgłaszają się po odbiór przydzielonych im skierowań. Np. w ub. miesiącu nie zgłosił się nikt ze związków zawodowych budowlanych i włókniarzy. I chociaż sytuacja na tym odcinku uległa poprawie, to jednak należy przypomnieć wszystkim związkom zawodowym, by zgłaszały się po przydzielone skierowania w terminie wyznaczonym przez WBS.

Pełne wykorzystanie skierowań na wczasy winno być tak że ambicją wszystkich rad zakładowych. Bo chociaż lato ma się ku końcowi, to jednak sezon w ośrodkach wypoczynkowych FWP trwa nadal.

W nadchodzącym sezonie jesiennym nadal czynne są wszystkie ośrodki wypoczynkowe FWP w górach, a korzystający z wczasów mogą wyjechać do Ciechocinka, Wieńca Zdroju czy też do znajdującego się w naszym województwie i czynnego przez cały rok Połczyna Zdroju.

Sezon w ośrodkach morskich dobiega końca. Przed radami zakładowymi stoi teraz poważne zadanie należytego i większego niż do tej pory rozpropagowania wczasów jesiennych.

A więc wszystkim wyjeżdżającym na jesienne wczasy życzymy dobrego i przyjemnego wypoczynku.

B. KOZAKIEWICZ

Stanowczo lepiej w... balii

Zaopatrzony w ręcznik i mydło wybrałem się niedawno do koszalińskiej łaźni, mieszczącej się w budynku przy ul. Wilczej. Po wykupieniu biletu, wszedłem do kabiny. Na ścianie wymalowany dużymi literami napis poinformował mnie, że czas trwania kąpieli wraz z rozebraniem i ubraniem się, nie może przekroczyć 30 minut. Spostrzegłem jednak z niemałym zdziwieniem, że przy kranie nie ma kurków, a sterczą na tomiast żelazne, okrągłe, trudne do uchwycenia kołeczki. Zacząłem nimi manipulować. Jak się jednak okazało bez skutecznie— woda nie chciała lecieć. Zauważyłem z przykrością, że na kąpiel została mi tylko połowa przewidzianego czasu. Wobec tego zacząłem wołać o pomoc. Udzielił mi jej pracownik łaźni — palacz kotłowni. Wspólnymi siłami przy pomocy narzędzi, które przyniósł ze sobą puściliśmy wodę. Nie starczyło mi jednak czasu na kąpiel. Minęło bowiem 30 minut.

Z nadzieją w sercu skierowałem swe kroki pod natryski. Tu niestety ponownie ogarnęła mnie rozpacz. Łańcuszki były pozrywane i sam Salomon nie wiedziałby jak zmusić prysznic do funkcjonowania. Dłubię, ciągnę, przekręcam, aż nagle zupełnie niespodziewanie polały się na mnie strumienie wrzątku.

Uciekłem czym prędzej niewykąpany z pęcherzami na całym ciele.

Gdy po dwóch tygodniach czułem się lepiej i gdy przykre przeżycia zatarły się w mej pamięci, wyruszyłem ponownie do łaźni.

W dużej teczce niosłem ze sobą klucz francuski, obcęgi, młotek, żabkę hydrauliczne i inne narzędzia ślusarskie, które pożyczyłem w warsztacie mechanicznym. Zanosiło się na deszcz.

W holu łaźni przy kasie, stało kilka osób. Stanąłem tu i ja. W pewnym momencie poczułem, że leje mi się coś zimnego za kołnierz... To strumienie wody deszczowej przedostały się przez dziurawy dach. Zrezygnowany, znów nie wykąpawszy się wróciłem do domu.

Od tej pory w każdą sobotę grzeję sobie w domu kocioł wody, a następnie spokojnie myję się w balii.

Z politowaniem i współczuciem patrzę tylko na tych, którzy wybierają się do koszalińskiej łaźni.

(gost)

Karygodne niedbalstwo

Realizacja planowych dostaw zboża w znacznej mierze zależy od pracy GOM-ów, od należytego przygotowania maszyn omłotowych.

W akcji wiosenno-siewnej GOM w Jastrowiu zdał egzamin. Przygotowany był bardzo dobrze. Jednak upojony pochwałami kierownik — Edward Koprowski, zaczął lekceważyć swoją pracę. Coraz rzadziej kontrolował pracę mechaników, coraz słabiej starał się o części zamienne do maszyn, ale za to coraz częściej zaglądał do... kieliszka. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Przygotowanie do akcji żniwno-omłotowej było fatalne.

Jedną z przyczyn słabej pracy miejscowego GOM-u, jest całkowity brak kontroli ze strony wałeckiego zespołu GOM. Zresztą praca samego zespołu też pozostawia wiele do życzenia. Przysłano stamtąd młocarnię, która według zdania kierownika Dopierały, była po kapitalnym remoncie i w pełni nadawała się do użytku. Praktyka wykazała, że jest nieco inaczej. Maszyna przy omłotach zostawiała około 40 proc. ziarna w słomie.

Czy można pogodzić się z taką pracą ośrodków maszynowych?

Żniwa na jastrowskim terenie dobiegają końca. Nie jest to jednak zasługą GOM. Tylko dzięki sąsiedzkiej pomocy PGR-ów oraz Ośrodka Szkolenia Kadr Mechanizacji Rolnictwa, udało się nadrobić zaległości ośrodków maszynowych w Jastrowiu i Wałczu.

Miejski Klub Korespondentów w Jastrowiu

Nie udało się

Czesław Niepsuj, ze wsi Śmiechów, powiat Koszalin, przywiózł w dniu 22 bm. len na punkt skupu w Koszalinie. Ponieważ len był niedbale wyrwany, źle powiązany i wilgotny, Niepsuj usiłował przekupić klasyfikatora, aby zaliczył mu len do wyższej klasy. Klasyfikator odmówił przyjęcia łapówki i len sklasyfikował właściwie.

Podobny wypadek miał również miejsce w Człopie.

Konkurs-Ankieta

Wszyscy, którzy wypełnią kupony konkursowe zamieszczone na łamach naszej gazety, wezmą udział w losowaniu nagród. Odbędzie się ono w dniu 11 września br., tj. w dniu zakończenia wystawy organizowanej przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Artykułów Gospodarstwa Domowego „Arged" w dniach od 4 do 11 września. W czasie trwania wystawy, zwiedzający będą mogli wypełnić kupony konkursowe na miejscu.

Równocześnie przypominamy, że z dniem 3 września mija termin nadsyłania eksponatów na wystawę. Eksponatami tymi są artykuły gospodarstwa domowego nie spotykane u nas w produkcji. Modele ich przyjmują hurtownie „Argedu" w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 56 i w Słupsku przy ul. Jaracza 10 oraz wszystkie sklepy artykułów gospodarstwa domowego PSS i MHD. Nadesłane modele zostaną nagrodzone.

W dzisiejszym numerze „Głosu" zamieszczamy następny, drugi z kolei kupon konkursowy.

Kupon

1. W jakich sklepach artykułów gospodarstwa domowego brak jest towarów następującej branży:

a) elektrotechnicznej nr sklepu: . . . . . .

artykuł . . . . . .

b) metalowej nr sklepu . . . . . .

artykuł . . . . . .

c) chemicznej nr sklepu . . . . . .

artykuł . . . . . .

d) ceramiczno-szklanej nr sklepu . . . . . .

artykuł . . . . . .

e) szczotkarsko-drzewnej i wikliniarskiej nr sklepu . . . .

artykuł . . . . . .

2. Jakie towary nie są jeszcze produkowane, a są potrzebne w gospodarstwie domowym w branżach:

a) elektrotechnicznej . . . . . .

b) metalowej . . . . . .

c) chemicznej . . . . . .

d) ceramiczno-szklanej . . . . . .

e) szczotkarsko-drzewnej i wikliniarskiej . . . . . .

. . . . . .

3. W których sklepach kupuję najchętniej artykuły gospodarstwa domowego: . . . . . .

Imię i nazwisko . . . . . .

Miejsce zamieszkania . . . . . .

Wypełnione kupony należy nadsyłać na adres Redakcji „Głosu Koszalińskiego", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 z dopiskiem na kopercie „Konkurs Argedu".

A oto niektóre z nagród:

- Kuchenka elektryczna — dwupłomieniowa
- Maszynka do mięsa
- Komplet garnków emaliowanych.

Termin nadsyłania odpowiedzi mija z dniem 10 września br.

Z remontu szkoły - niedostatecznie

Już dziś mury szkolne wypełnią wesołe głosy dzieci powracających z wakacji i tych, które po raz pierwszy przestąpią próg szkoły.

Przez całe wakacje prowadzone były remonty szkół w naszym województwie. Czyste klasy, wymalowane ściany, wymyte ławki — witać będą dzieci. Ale nie wszędzie. W Dobierzewie np. jest szkoła siedmioklasowa, w której remont przebiega bardzo ospale. Do tej pory, klasy nie zostały pomalowane farbą olejną, podłogi są nie umyte, a okna zachlapane wapnem. Niezbyt przyjemne wrażenie zrobi na dzieciach tak „przygotowana" szkoła.

(D. H.)

»Wesoła« trójka

We wsi Chudaczewo, w powiecie sławneńskim mieszkają trzej traktorzyści, zatrudnieni w PCD Sławno. Są to: Adam Bryk, A. Zawadzki i Feliks Hartwicki. Po zakończeniu pracy wracają oni do Chudaczewa na swoich traktorach. Często można ich spotkać „urzędujących" w przydrożnych rowach nad butelką wódki. Libacje takie, trwają często po kilka godzin. Następnie traktorzyści popisują się „zręczną" jazdą na drodze, co może się skończyć przykrym wypadkiem. Czas najwyższy, aby postępowaniem wymienionej trójki zajęły się — kierownictwo PCD w Sławnie i Kolegium Orzekające przy Prez. PRN.

(B.)

Dziś pogoda pogorszyła się. Przez cały dzień będzie na obszarze naszego województwa dość chmurno, choć możliwe są rozpogodzenia.

Przewidziane przelotne opady i miejscowe burze.

CO, GDZIE, KIEDY?

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Przygoda w tajdze", godz. 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Dziennik marynarza"; SŁUPSK — „Polonia" — „Krzysztof Kolumb"; „1 Maj" — „Rezerwowy gracz"; BIAŁOGARD — „Dzień bez kłamstwa"; SZCZECINEK — „Achtung! Banditen!"; WAŁCZ — „Natchnienie"; USTKA — „Neapolitańczycy w Mediolanie"; SŁAWNO — „Macieova"; DARŁOWO — „Głos przeznaczenia"; BYTÓW — „Okrutne morze"; MIASTKO — „Małżeństwo Kreczyńskiego"; CZŁUCHÓW — „Jutro będzie za późno"; ZŁOTÓW — „Urok szatana"; JASTROWIE — „Opowieść atlantycka"; ŚWIDWIN — „Fort Eureka"; DRAWSKO — „Upiór na sprzedaż"; ZŁOCIENIEC — „Godziny nadziei"; CZAPLINEK — „Niebezpieczne ścieżki"; POŁCZYN ZDRÓJ — „Dygnitarz na tratwie"; KOŁOBRZEG — „Próba wierności".

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, TYNKARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych przyjmie od zaraz **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie, ul. Szeroka (baraki).**

UCZNI CHĘTNYCH DO ZDOBYCIA ZAWODU murarza, tynkarza, betoniarza, cieśli zatrudni od zaraz **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie, ul. Szeroka (baraki).** Po ukończeniu kursu uczeń otrzymuje zaświadczenie uprawniające do wykonywania zawodu. **Płaca w/g układu zbiorowego.**

K—324-0

PLANISTĘ, DWÓCH TECHNIKÓW ZAOPATRZENIA, MAGAZYNIERA I REFERENTÓW SPRZEDAŻY zatrudni od zaraz **Rejonowa Składnica Centrali Zaopatrzenia Rolnictwa w Słupsku.** Warunki płacy i pracy do omówienia z kierownictwem **CENTRALI ZAOPATRZENIA ROLNICTWA, KOSZALIN, ul. ZWYCIĘSTWA Nr 2,** dokąd należy składać podania.

K—334-0

1 KUCHARZA o wysokich kwalifikacjach zatrudni **Dyrekcja Słupskich Zakładów Gastronomicznych w Słupsku, ulica Obr. Stalingradu 3. Tel. 31-43.** Warunki pracy do omówienia na miejscu.

K—331-0

UWAGA — UWAGA

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI w SŁUPSKU

zawiadamia

że z dniem 1 września 1955 roku

zostaje otwarty

WZORCOWY SKLEP TEKSTYLNY

przy ul. Obrońców Stalingradu Nr 4

Sklep ten zaopatrzony będzie w szeroki asortyment **tkanin wełnianych, bawełnianych oraz jedwabnych.**

K—335-0

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435. Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 811, Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-96, Dział Rolny 38-10. Dział Terenowy i Informacji 32-85. Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 12 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1. tel. 2698. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-56. 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15. w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata. — PUPiK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00 Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul Alfreda Lampe 18/20.

C-6-108. Nr zam. 208. ty

Sanatoria na Marsie... a rozbrojenie

PRZEŻYWAMY niezwykły okres w sytuacji międzynarodowej. Bez obawy wpadania w ton przesady można powiedzieć, że jest to okres, w którym wydarzenia międzynarodowe dotyczą, jak nigdy dotąd, wszystkich dosłownie ludzi na świecie. Włoski robotnik, czytając o tym, że pokojowe wykorzystanie energii jądrowej może uczynić pracę ludzką o wiele lżejszą, mógł z całą pewnością powiedzieć, iż w Genewie zebrała się międzynarodowa konferencja uczonych, aby dyskutować o bardzo istotnych dla niego sprawach. Podobne zdanie mogli wyrazić ludzie, którzy jeżdżą zatłoczonymi tramwajami czy autobusami — a są tacy nie tylko w Warszawie — czytając o możliwości zastosowania energii atomu we wszelkiego rodzaju pojazdach. Angielski czy francuski inżynier, wskazując na komunikaty, mówiące o czasach, kiedy to elektrownie atomowe zastąpią dotychczasowe źródła energii, mógł twierdzić, że to o jego właśnie pracy mówi się w Genewie. Ludzie na całym świecie, którzy chorują na serce, z uwagą śledzili obrady uczonych w Kopenhadze, dyskutujących nad zagadnieniami lotów międzyplanetarnych. Mówiło się bowiem w Kopenhadze o budowie sanatoriów na Marsie, gdzie siła ciążenia jest mniejsza niż na Ziemi, co ułatwiłoby leczenie schorzeń serca.

Wspomnieliśmy o dwóch wielkich wydarzeniach międzynarodowych — konferencji uczonych w Genewie i Kopenhadze — dla zilustrowania faktu, jak bardzo bezpośrednio wszystko to, co dzieje się dziś na arenie międzynarodowej, dotyczy ludzkich spraw. Innym zagadnieniem, które również żywo obchodzi każdego mieszkańca kuli ziemskiej, jest problem rozbrojenia. Dlaczego problem ten jest tak ważny? Dlaczego należy się spodziewać, że obrady Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ, które się rozpoczęły w dniu 29 sierpnia w Nowym Jorku, wzbudzą żywe zainteresowanie na całym świecie?

Otóż dlatego przede wszystkim, że realizacja tych porywających planów na przyszłość, o których mówiliśmy na wstępie, ściśle łączy się właśnie z problemem rozbrojenia. Trudno przypuścić, że w atmosferze obaw przed nową wojną, że w warunkach kiedy wydatki zbrojeniowe pochłaniają poważną część budżetów poszczególnych państw, kiedy nie istnieje zakaz użycia i produkcji broni masowej zagłady, a zasoby uranu wykorzystywane są do produkcji bomb atomowych i wodorowych — dojdzie do realizacji tego wszystkiego, o czym mówią nam dziś już nie autorzy powieści fantastycznych, ale uczeni światowej sławy.

REALIZACJA programu rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady jest zatem drogą do tego, abyśmy stali się czytelnikami informacji, mówiących o tym, że wiek XX stał się wiekiem pokojowego atomu i wielkiej rewolucji we wszystkich dziedzinach życia. Pamiętać również należy, że jak to obliczono, redukcja sił zbrojnych do poziomu przewidzianego przez radzieckie propozycje rozbrojeniowe z dnia 10 maja bieżącego roku, umożliwiłaby redukcje podatków w USA o 14 — 20 miliardów dolarów, w Anglii — o 300 milionów funtów szterlingów, we Francji — o 175 miliardów franków. Oznacza to, że ludzie w tych krajach podobnie jak na całym świecie — bo redukcja sił zbrojnych byłaby powszechna — mogliby żyć lepiej, dostatniej.

O takiej właśnie pokojowej przyszłości mówią radzieckie wnioski rozbrojeniowe, które zostaną rozpatrzone przez Podkomisję Rozbrojeniową ONZ. Proponują one, aby — przyjmując za punkt wyjścia zasadę niezwiększania poziomu zbrojeń i sił zbrojnych z 31 grudnia 1954 roku — ustalić zrównoważony poziom, do którego zredukowane zostaną siły zbrojne pięciu wielkich mocarstw. Zgodnie z propozycjami radzieckimi, siły zbrojne USA, ZSRR i Chin Ludowych powinny być zredukowane do poziomu od 1 000 000 do 1 500 000 żołnierzy dla każdego z tych państw, a siły zbrojne Anglii i Francji powinny liczyć po 650 000 żołnierzy. Przewidziana redukcja zostałaby dokonana w 50 proc. już w 1956 roku, a następne 50 proc. — w ciągu 1957 roku. Międzynarodowa konferencja, zwołana najpóźniej w pierwszej połowie 1956 roku, ustaliłaby liczebność sił zbrojnych innych państw.

WRAZ z rozbrojeniem przeprowadzony zostałby etapami zakaz broni masowej zagłady. Zaczynając od zaprzestania doświadczeń z bronią atomową i wodorową, poprzez uroczyste zobowiązanie do niestosowania broni jądrowej, a następnie całkowity zakaz stosowania tej broni, doszłoby wreszcie w końcu 1957 roku do usuwania z arsenałów i niszczenia broni atomowo-wodorowej.

Warto podkreślić, że liczby dotyczące poziomu redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw zaczerpnięte zostały z wcześniejszych propozycji strony zachodniej. Trudno przypuścić, że w sytuacji, kiedy Związek Radziecki — dając dobitny wyraz swej woli porozumienia — przyjął w tej kluczowej sprawie stanowisko mocarstw zachodnich oraz zaproponował przeprowadzenie zakazu broni jądrowej etapami, znajdzie się ktoś, kto powtórzyłby raz jeszcze słowa przeciwników rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady: „Niestety, nie możemy się zgodzić na te postulaty jakkolwiek i nam się one podobają". Propozycje radzieckie wytrąciły wszelkie argumenty z rąk przeciwników rozbrojenia. Dlatego też amerykański dziennik „New York Times" ostrzegał swego czasu, że „świat nie wybaczy nam, jeśli tych propozycji nie rozpatrzymy dokładnie".

Innym, niezwykle doniosłym zagadnieniem jest sprawa kontroli nad przestrzeganiem postanowień układu rozbrojeniowego. Wychodząc z założenia, że przygotowywanie współczesnej wojny związane jest z koniecznością koncentracji wojsk w portach, węzłach kolejowych i na lotniskach, rząd radziecki proponuje ustanowić w tych punktach — na zasadzie wzajemności — stałe placówki inspekcyjne Międzynarodowego Organu Kontrolnego. Organ kontrolny miałby zarazem prawo żądania od wszystkich państw niezbędnych informacji o realizacji posunięć w dziedzinie redukcji zbrojeń oraz prawo zapoznawania się z wydatkami budżetowymi na cele wojskowe. W chwili, gdy powstanie niezbędna atmosfera zaufania międzynarodowego, funkcje organu kontrolnego zostałyby rozszerzone.

JAK wiadomo w czasie niedawnej konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie, prezydent Eisenhower wysunął inny projekt kontroli. Projekt ten mówi o wymianie informacji wojskowych między USA i ZSRR oraz o dokonywaniu zdjęć lotniczych nad terytoriami obu tych państw. Plan ten był by, według słów Eisenhowera, wstępem do rozbrojenia, natomiast propozycje radzieckie stwarzają możliwość natychmiastowej redukcji zbrojeń i równoczesnej kontroli tej redukcji. Jednocześnie — jak mówił premier Bułganin w czasie obrad sesji Rady Najwyższej ZSRR — wniosek amerykański nie może zapewnić skutecznej kontroli ze względu na niezmierzone obszary obu państw, a zarazem ogranicza tę kontrolę tylko do terytorium USA i ZSRR. Premier Bułganin podkreślił: jednak, że „rząd radziecki z całą powagą i dokładnością bada i będzie badał propozycję p. Eisenhowera, wychodząc z założenia, iż konieczne jest zbliżenie punktów widzenia i osiągnięcie porozumienia w tej niezmiernie doniosłej sprawie".

Światowa opinia publiczna spodziewa się, że podobne dążenie do zbliżenia punktów widzenia i osiągnięcia porozumienia cechować będzie wszystkich uczestników nowojorskich obrad. Ludzie na całym świecie nie oczekują biernie decyzji, jakie zapadną w Nowym Jorku. Wyrazem tego jest opublikowany niedawno komunikat Światowej Rady Pokoju, stwierdzający, że już przeszło 650 milionów ludzi podpisało Apel Wiedeński w sprawie zakazu broni atomowej. Oznacza to, że ponad 650 milionów ludzi zrozumiało, iż powinni zabrać głos w sprawie, która ich bezpośrednio dotyczy. A przecież akcja zbierania podpisów pod Apelem Wiedeńskim trwa nadal.

OBECNA atmosfera międzynarodowa pozwala z nadzieją oczekiwać wyników obrad Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ. Wydarzenia międzynarodowe wskazują, że wśród wielkich mocarstw zwycięsko toruje sobie drogę przekonanie, o którym mówił premier Eden na konferencji genewskiej: „Był czas, kiedy agresor mógł mieć nadzieję uzyskania w wojnie korzyści i osiągnięcia politycznego zysku dla swego kraju drogą akcji wojskowej. Im większa była jego siła, tym bardziej kusząca wydawała się zdobycz i tym mniejsza cena do zapłacenia... Nic podobnego nie jest już dziś możliwe. Żadna wojna nie może przynieść korzyści zwycięzcy: może ona przynieść zarówno jemu jak i ofiarze pełne zniszczenie... Takie są twarde fakty, z których wychodząc, być może zdobędziemy nareszcie trwały pokój".

W KIERUNKU zapewnienia trwałego pokoju na świecie, Związek Radziecki zrobił nowy, poważny krok. Rząd radziecki postanowił zredukować do 15 grudnia 1955 roku liczebność sił zbrojnych ZSRR o 640 tysięcy żołnierzy. Delegat Francji w Komisji Rozbrojeniowej ONZ, Jules Moch, nazwał tę decyzję „szczęśliwą prognozą dla przyszłych rokowań nad rozbrojeniem". Istotnie, dobry to znak dla obrad w Nowym Jorku. Jest on swego rodzaju zaproszeniem wszystkich państw do obrania podobnej drogi. Szwedzki dziennik „Stockolms Tidningen" pisze: „Związek Radziecki pokazał już drogę. Dlaczego więc na drogę tę nie wchodzą inne kraje?".

Ludzie, którzy podpisali Apel Wiedeński, oczekują przyjęcia pokojowego zaproszenia radzieckiego. Zaproszenia do wspólnych wysiłków nad przekreśleniem groźby nowej wojny. Wtedy przyjdzie czas lepszego, spokojniejszego życia. Czas atomu w służbie pokojowej pracy i budowy sanatoriów na Marsie.

W. ZRAŁEK

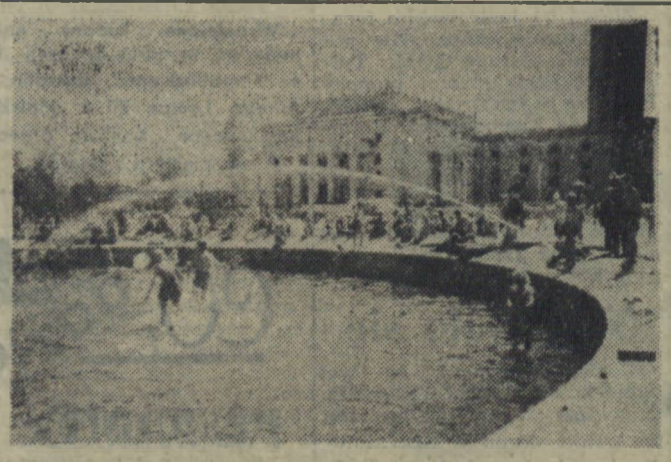

Na zdjęciu: wokół fontanny na placu Stalina w Warszawie gromadzą się mieszkańcy Warszawy. Najmłodsi korzystają z kąpieli... (Foto — CAF)

Nasz felieton

Narada produkcyjna

KIEDY przewodniczący zebrania wszedł na podium, zegar wybijał właśnie godzinę szóstą. Na sali było pełno. Narada w sprawie produkcji ubocznej w Zakładach zapowiedziana była już dawno.

— Koledzy — zagaił przewodniczący. — Musimy nareszcie rozwiązać sprawę produkcji ubocznej. Czas przejść od słów do czynów, jak powiedział poeta. Kto zapisuje się do głosu?

Przez salę przeszedł leciutki szmer szeptów, po czym spod okna odezwał się wzburzony głos:

— Ja w sprawie formalnej!

— Prosimy. Kolega Drożdżyk w sprawie formalnej — zapowiedział przewodniczący. Szmer na sali jakby się wzmógł nieco. Drożdżyk wstał, chrząknął i wyskandował podniesionym głosem:

— Pozwolę sobie odwołać się do kolektywu w związku z przekazaniem mojego biurka referentowi Bułce. To są szykany!

Na sali zawrzało. Pierwszy poprosił o głos Bułka.

— W sprawie biurka mam parafę naczelnego dyrektora — zawołał.

— To nadużycie. Od pięciu lat siedzę przy tym biurku i nie wstanę dla Bułki. Za mną stoi naczelnik Kasza!

Po okrzyku Drożdżyka, głos z sali zawołał: „Hańba!". Wprawdzie nie wiadomo było, którą ze stron głos potępia, ale wystarczyło to do podniesienia temperatury wśród zebranych.

Od tej chwili narada potoczyła się wartko, a poszczególne jej fragmenty odczytać możemy — według upływających godzin — ze stenogramu.

GODZINA SIÓDMA

Radca prawny: — Chciałbym zaznaczyć, że już prawodawstwo rzymskie przewidywało odnośnie podobnych wypadków, tak zwane prawo zasiedzenia...

Głos z sali: — Toteż Drożdżyk tak się zasiedział przy tym biurku, że od dawna nie postawił na nogi żadnej sprawy...

Drożdżyk: — Protestuję!

GODZINA ÓSMA

... — na płaszczyźnie biurka kolegi Drożdżyka zarysowują się palące problemy. Jakże mamy wiązać się z terenem, jeśli usuwa się nam biurka spod nóg?

Drożdżyk: — Proszę o zaprotokołowanie, że pozbawienie mnie własnego biurka, godzi w mój kościec ideologiczny. Biurko, koledzy, jest, że tak powiem, kolebką dobrego urzędnika!

GODZINA DZIEWIĄTA

Przewodniczący: — Koledzy! Sprawa Drożdżyk kontra Bułka, przerasta nasze kompetencje. Proponuję przekazać ją do rozstrzygnięcia władzom wyższym oraz komitetowi partii.

Głos z sali: — Należałoby się też zastanowić poważnie nad reorganizacją w naszych Zakładach.

* * *

Na tym zebranie zakończono.

Kiedy już się rozchodzono, ktoś przypomniał sobie o sprawie produkcji ubocznej.

— Załatwi się. Ubocznie — pocieszył go przewodniczący. — Najpierw sprawy człowieka.

ANNA LECHICKA

ZE SPORTU

Lekkoatleci polscy prowadzą po pierwszym dniu meczu z Czechosłowacją

Na stadionie Spartaka w Brnie rozpoczął się 30 bm. lekkoatletyczny mecz Polska — Czechosłowacja. Po pierwszym dniu prowadzi Polska 88,5:80,5 pkt. W konkurencji mężczyzn zawodnicy polscy prowadzą 57,5:56,5, a w konkurencji kobiet — 31:24. Plonem wtorkowych występów naszych lekkoatletów były dwa rekordy Polski oraz szereg bardzo dobrych rezultatów, w tym wyrównanie dwóch rekordów krajowych.

W pierwszej konkurencji dnia — biegu kobiet na dyst. 80 m ppł. zwyciężyła Wagner w czasie nowego rekordu Polski — 11,3. W tej samej konkurencji Słowińska, która zajęła 3 miejsce, wyrównała poprzedni rekord Polski — 11,5. Drugi rekord Polski padł w konkurencji rzutu młotem, którą wygrał Rut wynikiem 60,25. Rekordowy rezultat Polak uzyskał w szóstej kolejce rzutów. W biegu mężczyzn na 400 m Makomaski, który zajął pierwsze miejsce wyrównał rekord Polski — 47,7. W bardzo dobrej formie znajduje się Weinberg, który zwyciężył w trójskoku mając trzy skoki ponad 15 m (15,14, 15,11 i 15,04). Nasz najlepszy oszczepnik Sidło i tym razem zdecydowanie zwyciężył — 79,05. Polak miał trzy rzuty ponad 75 m. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Chromik na 1500 m — 3.45,0 prowadząc od startu do mety. Niepowodzeniem Polaków zakończyła się sztafeta 4x100 m, w której zespół nasz został zdyskwalifikowany za zgubienie pałeczki.

Wyniki poszczególnych konkurencji:

Kobiety: 80 m ppł. 1) Wagner (P) — 11,3, (rekord Polski), 2) Trekalova (C) — 11,4, 3) Słowińska (P) — 11,5, 4) Szusterova (C) — 11,7. Dysk — 1) Mertova (C) — 46.02, 2) Voborilova (C) — 45,11, 3) Dmowska (P) — 43.03, 4) Sobocińska (P) — 42.42. 800 m — 1) Gaborówna (P) — 2.12.7, 2) Millerova (C) — 2.13.5, 3) Mrińska (P) — 2.17.1, 4) Navratilova (C) — 2.20,4. 100 m — 1) Rychter (P) — 12,0, 2) Kusionówna (P) — 12,1, 3) Strejckova (C) — 12,1, 4) Svajgrova (C) — 12,2. Kula — 1) Ciachówna (P) — 13.74, 2) Voborilova (C) — 13,82, 3) Vykusova (C) — 13,14, 4) Rusin (P) — 12.88.

Mężczyźni: skok wzwyż: 1) Kovar (C) — 2.00, 2) Lansky (C) — 197,3, 3-4) Lewandowski i Fabrykowski (P) — po 190. Tyczka — 1) Adamczyk (P) — 4.30, 2) Janiszewski (P) — 4.20, 3) Rejca (C) — 4.10, 4) Saxa (C) — 3.80.

100 m — 1) Janecek (C) — 10.6, 2) Szmidt (P) — 10,7, 3—4) Prohaska (C) i Kiszka (P) — po 10,8.

Oszczep — 1) Sidło (P) — 79.05, 2) Walczak (P) — 74.09, 3) Perek (C) — 67,80, 4) Koprva (C) — 61.33.

1 500 m — 1) Chromik (P) — 3.45,0, 2) Strizinok (C) — 3.48,2, 3) Cikel (C) — 3.49.2. Lewandowski zdyskwalifikowany.

110 m ppł. — 1) Veselsky (C) — 14.6, 2) Bugała (P) — 14.9, 3) Mrazek (C) — 15,0, 4) Kotliński (P) — 15.1.

Trójskok — 1) Weinberg (P) — 15.14, 2) Rehak (C) — 15,09, 3) Kolecky (C) — 15,09, 4) Zdanowicz — 14,52.

Młot — 1) Rut (P) — 60,25 (rekord Polski), 2) Maca (C) — 59,65, 3) Niklas (C) — 57,32, 4) Engl (C) — 56.84.

400 m — 1) Makomaski (P) — 47,7, 2) Mach (P) — 48,2, 3) Vrocznik (C) — 49.1.

Sztafeta 4×100 m — 1) CSR — 41,8. Polska zdyskwalifikowana.

5 000 m — 1) Zatopek (C) — 14.07,6, 2) Krzyszkowiak (P) — 14.15,8, 3) Tomis (C) — 14.22,6, 4) Ożóg (P) — 14.30,0. W biegu tym Krzyszkowiak po zderzeniu z Zatopkiem uległ kontuzji kontynuując jednak bieg.

Ważne dla szachistów

Zbliża się termin rozgrywek w szachowej klasie A i B naszego województwa. Mistrzostwa rozpoczną się 2 października ale już teraz Sekcja Szachów i Warcabów przy WKKF w Koszalinie przypomina drużynom klasy A o konieczności potwierdzenia zgłoszeń zawodników (z pełnymi składami drużyn — 8 seniorów i 1 junior oraz 1 kobieta). Jako rezerwowych można zgłosić dalszych 10 zawodników, czyli w sumie 20-tu. Potwierdzenia zgłoszeń należy składać najpóźniej do dnia 12 września br. Obowiązku tego winny dopełnić następujące zespoły: Kolejarz Słupsk, Sparta Koszalin, Budowlani Kołobrzeg, Sparta Sianów, Kolejarz Szczecinek i Kolejarz Darłowo.

Równocześnie sekcja zawiadamia, że termin zgłoszeń drużyn do klasy B zostaje przedłużony do 5 września br. Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Wyścigi kolarskie „Trybuny Opolskiej"

Od szeregu lat w różnych mniejszych i większych miastach i osiedlach kraju odbywają się tradycyjne zawody kolarskie ZMP, łącznościowców, młodzieży robotniczej i wiejskiej, wyścigi organizowane przez redakcje dzienników. Imprezy te pozwoliły wyłonić wielu zdolnych zawodników, reprezentujących dziś barwy naszego kraju (Królak, Hadasik, Wilczewski i Grabowski). Fakty te są niezbitym dowodem, że nasze miasta i wsie posiadają niewyczerpane rezerwy utalentowanych sportowców, zdolnych godnie zastąpić znanych mistrzów szos.

Pod hasłem: „Gotowi do pracy i obrony granic na Odrze i Nysie" — corocznie redakcja „Trybuny Opolskiej" organizuje masowe wyścigi kolarskie na czterech trasach Ziemi Opolskiej. Corocznie ta wielka impreza sportowa gromadzi na starcie setki kolarzy miast, wsi i osiedli z całej Opolszczyzny oraz czołowych kolarzy Ziem Zachodnich, kolarzy stowarzyszonych i nie stowarzyszonych.

W tym roku wyścigi odbędą się w niedzielę 4 września na czterech trasach: w kategorii I wyścigowej — 135 km, w kategorii II (turyści seniorzy) — 80 km, w kategorii III (turyści juniorzy) — 30 km, w kategorii IV (kobiety) — 15 km.

Start honorowy nastąpi w niedzielę, o godz. 9 sprzed Redakcji „Trybuny Opolskiej" — Opole, ul. Powstańców Śląskich 9, start ostry o godz. 10 przy ul. Nysy Łużyckiej.

Warto, by kolarze naszego województwa zainteresowali się tą piękną imprezą i wzięli w niej udział. Specjalnie liczymy na młodych kolarzy LZS.

Mistrzostwa ZSRR w koszykówce i siatkówce

W Związku Radzieckim rozpoczęły się mistrzostwa w koszykówce i siatkówce mężczyzn i kobiet.

Koszykarze toczą zacięte boje na nowym stadionie w Kownie. Startuje 10 zespołów męskich oraz 10 żeńskich. Już pierwsze spotkania przyniosły dużą niespodziankę w postaci porażki zeszłorocznego mistrza ZSRR w konkurencji mężczyzn Dynamo Tbilisi z młodą drużyną Buriewiestnik Leningrad — 34:36.

Mistrzostwa w siatkówce rozgrywane są w Stalingradzie. Startuje, podobnie jak w koszykówce, 10 drużyn męskich oraz 10 żeńskich. Pierwsze spotkania nie przyniosły niespodzianek. Mistrzowski zespół ZSRR w konkurencji kobiet Dynamo Moskwa bez trudu pokonał Buriewiestnika Tbilisi — 3:0 a mistrzowie w konkurencji mężczyzn CSKMO pokonali Sportolu Kijów — 3:0.